Seryja III. Sierpień 1893. Nr. 8.

LISTY I PRZESYŁKI ADRESOWAĆ NALEŻY:
DAWN
27, Stonor Road, W. Kensington, LONDON, W.

PRZEDŚWIT

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
Przedpłata roczna wynosi:
4 s. — 4 m. — 5 fr. — 1 dol.
w kopertach: 5 flor. — 4 r.s.

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE
ORGAN ZWIĄZKU ZAGRANICZNEGO SOCYJALISTÓW POLSKICH

Stosunek do rewolucyjonistów rosyjskich

Artykuł poniższy, nadesłany nam z kraju, należy uważać za oficyjalne wypowiedzenie się Polskiej Partyi Socyjalistycznej w kwestyi stosunku jej do rewolucyjnych grup rosyjskich.

W ogłoszonym w N⁰ 5 Przedświtu szkicu programowym kwestyja stosunków z grupami rewolucyjnemi w Rosyi nie została rozstrzygniętą, wytknięte są tylko najogólniejsze zasady, któremi Polska Partyja Socyjalistyczna ma się przy zawieraniu podobnych stosunków kierować. Kwestyja ta jednak już teraz wymaga ściślejszego określenia, po pierwsze dla tego, że P. P. S., czy to w osobie pojedyńczych swych adherentów, czy też jako cała partyja w praktyce rewolucyjnej ciągle się z grupami rosyjskiemi stykać musi, po wtóre dla tego, że jasne i dobitne postawienie kwestyi zmusi samych rosyjan do wypowiedzenia się w tym względzie tak lub inaczej

Otóż w kwestyi tej nasuwa się najprzód pytanie: czy przy istniejącej obecnie w Rosyi rozmaitości programów rewolucyjnych, poczynając od konstytucyjonalistów i kończąc na socyjalistach, — P. P. S. ma robić wybór pomiędzy nimi i ograniczyć swe stosunki specyjalnie do niektórych grup tylko? i jakim ma być probierz dla podobnego wyboru?

We wzmiankowanym szkicu użytem jest słowo „socyjaliści". Lecz do socyjalizmu w zachodnio-europejskiem tego słowa znaczeniu przyznają się jedynie socyjal-demokraci, inne zaś grupy albo całkiem socyjalizm ze swych programów usuwają, albo też wychodząc z założenia, że Rosyja wyróżnia się specyjalnie sobie właściwymi warunkami społecznymi,, przyjmują go przekształconym i zmienionym. Wobec tego rozstrzelenia poglądów wśród sił rewolucyjnych Rosyi, P. P. S. — nie chcąc i nie mogąc zabierać głosu w sprawach specyjalnie się tego kraju tyczących i przyjmować roli obrońcy prawomyślności socyjalistycznej wśród grup rosyjskich, — w stosunkach z niemi usunąć musi kwestyję takiego lub innego pojmowania doktryny socyjalistycznej. Pozostaje więc ściśle polityczna część programów. Wspólność interesów pod tym względem, zobopólne uznanie dążeń i praw politycznych decydować musi w kwestyi ściślejszego stosunku z tą lub ową rewolucyjną grupą w Rosyi. Ogniwa łańcucha, któremi nas carat skrępował, są zarazem i naturalną spójnią łączącą siły nasze w walce, skierowanej ku skruszeniu hańbiących nas kajdan.

Lecz walka z caratem dla P. P. S. jest tylko walką z jedną z form rządu rosyjskiego w Polsce i nie wypełnia wcale naszego programu politycznego. P. P. S. wystawia w swym programie żądanie samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej. Stosownie do tego żądania szkic programowy, zamieszczony w N⁰ 5 Przedświtu wymaga przy zawieraniu stosunków z rosyjskiemi grupami zaznaczenia swej polityki separatystycznej. Jest to jednak niedostatecznem i to z powodów następujących.

Carat w swej polityce rusyfikacyi i ucisku obcych narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, stara się być w zgodzie ze swymi własnymi poddanymi. I oto — w szkołach w głowy podrastającej młodzieży wtłaczają kłamliwe oszczerstwa na nas; tysiące pism zależnych i niezależnych rozpowszechniają sympatyje ku podobnej polityce, a cenzura pilnie strzeże, by prawda nie została gdzie wyjaśnioną. Rząd rosyjski, według zwykłej polityki despotów, chce przykryć brudy i niedobory swej polityki wewnętrznej blaskiem potęgi narodowościowej. W ostatnich latach daje

się spostrzegać, że polityka ta jest uprawianą nie bez powodzenia, że znajduje ona uznanie i poparcie wśród szerszych mas społeczeństwa rosyjskiego, i szowinizm narodowy stał się ideą „modną“ „bożyszczem“ współczesnych rosyjan. Wobec tego stałego obałamucania opinii publicznej, wobec ciągłego wzrastania fali szowinizmu nie spotykamy nigdzie protestu i oporu. Legalne pisma, t. zw. opozycyjne, z powodu cenzury, czy też z innych pobudek, uparcie milczą, elementy zaś rewolucyjne stale się od wyjaśnień w tej kwestyi usuwają. Zresztą panuje tutaj albo naiwna nieznajomość rzeczywistego stanu rzeczy, albo co gorsza, milcząca zgoda na politykę „obrusienia“ i „objedinienia“. Spotkamy tutaj ludzi, nie mających całkiem wyobrażenia o ciążących nad nami prawach wyjątkowych, ludzi, którzy nigdy się nad tą kwestyją, tak dla nas żywotną, nie zastanawiali. Napotkamy naiwne zdania, że Litwa i Ruś są prawie Wielkorosyją, gdyż na ulicach miast przyjezdne urzędnictwo rozmawia po rosyjsku, i że w tym języku można się na wsi z ludem porozumieć. Usłyszymy zdanie, że rząd rosyjski broni lud polski od ucisku szlachty, i że zatem spełnia wielkie posłannictwo Rosyi — oswabadzania i obrony uciśnionych. Usłyszymy nawet i cyniczne zdanie, że Polska, jako kraj stojący wyżej pod względem kultury i rozwoju kapitalizmu, posłużyć może za narzędzie do rozsadzenia form istniejących w Rosyi, nie powinna więc być oddzieloną, gdyż to wstrzymałoby rozwój ruchu socyjalistycznego w Rosyi. (Wszystkie te zdania są najzupełniej autentyczne.)

Wszystko to dowodzi, że nawet w szeregach rewolucyjnych Rosyi nie mamy dotychczas szczerych przyjaciół; kwestyja zaś naszej samodzielności jest dla nas zbyt ważną, a ucisk rządu rosyjskiego zbyt barbarzyński i ciężki, byśmy mogli zadowolnić się dotychczasowem biernem zachowaniem się rewolucyjonistów rosyjskich. Indyferentyzm w tym względzie musi być przez nas uznanym za milczącą sankcyję polityki rządowej. Wobec tego P. P. S. może i musi wymagać, by rewolucyjne grupy rosyjskie, wchodząc z nią w stosunek, porzuciły swe dotychczasowe bierne stanowisko i czynnie z uznaniem jej politycznych aspiracyj wystąpiły. O formy podobnego wystąpienia w danym razie nie chodzi; będą one zależały od warunków, których przewidzieć teraz nie możemy, a które zawsze się znajdą, gdy będą chęci po temu.

Z tego postawienia kwestyi, jako też i z warunków pracy konspiracyjnej wynika jeszcze żądanie, by na terenie, objętym działalnością P. P. S. roboty rewolucyjne grup rosyjskich, mogły być prowadzone tylko za jej zgodą.

Zasady więc, które mają określać stosunek P. P. S. do pojedyńczych grup rewolucyjn ch w Rosyi dadzą się sformułować w sposób następujący:

P. P. S. gotową jest wejść w stosunki z rewolucyjnemi grupami rosyjskiemi, mającemi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących:

1) że wesprą one czynnie polityczne żądania P. P. S.

2) że wszelką swą działalność na terenie przez P. P. S. objętym poddadzą jej kontroli.

W lipcu 1893 r.

Do W. J.

Dalej druhu! — w górę czoło!
Chociaż czasem cierń ukole,
Choć pioruny, burze wkoło,
Chociaż jęki, łzy i bóle!

Dosyć marzeń! — precz śnie złoty!
Czynów trzeba dla ludzkości! —
Więc walcz, pracuj w imię cnoty
I swobody i miłości!

A wśród walki, gdy twe skronie
Cierń zawodu ci otoczy,
Złożysz głowę na mem łonie
I utulisz do snu oczy.

Wtedy prześnisz to, co boli,
I do nowych walk się rzucisz,
I zapragniesz złotej woli,
I do pięknych czynów wrócisz.

A gdy zginę, walcząc z światem
Za ideję wielką, świętą —
Westchnij czasem za twym bratem
I kończ za mnie pieśń zaczętą.

Bronisław Sławiński.

Fragment

Zgasło światło moje i w ciemnościach błądzę.

I nie wiem, gdzie idę, bo żaden promyk nie zjawia się z pomocą; ni kierunku nie mam, ni drogi nie widzę, czarno i głucho i mdło i okropnie. Czasem tylko głos ohydny zawoła na mnie i po śmiertelnym dreszczu, który mną wstrząśnie, ja czuję, że żyję. Wtedy przestrzeń się rozwidnia i rozpoczyna się powolne konanie każdej cząstki istoty mojej. W szarej, głuchej krainie, ohydne widmo zwątpienia i upadku ducha stanęło jak wryte i przykuło wzrok mój łańcuchem nienawiści. I czuję, że widok ten mnie zabija, a wzroku oderwać nie mogę. Szarą płachtą przykryte, z szarą trupią twarzą, z uśmiechem ironicznym na bezzębnych ustach, ohydną ręką odkrywa zasłonę i najpiękniejsze obrazy z życia mego, jakby drażniąc się, jakby naigra-

wając kościstym ukazuje palcem. Ach! od widoku tego pęknie serce moje! Najdroższe, najświętsze chwile śmiechem przeklętym wita, kala ohydną ironią i szarpie i rozdziera na strzępy święte pamiątki moje. I pustka we mnie zaległa i nędzę swoją straszną, nędzę ducha ja czuję i z bólu się wiję. I resztką sił niewygasłych zwracam się do widma i błagam je na klęczkach i w proch przed nim się zmieniam, by ono tylko tej ukochanej, tej świętej przeszłości mojej brudnem, ohydnem tchnieniem nie kalało. Ale daremne błagania i korzenie się daremne! Woń trupia, woń szkaradna dosięga i tych boskich, tych dotąd nietykalnych skarbów. I znowu ciemności bez granic otoczyły mnie zewsząd, a promyk żaden nie zjawia się z pomocą. Ale teraz mi gorzej, bo w tych ciemnościach żyję i fale męki zalewają mnie i podsycają siły. Konam i skonać nie mogę. I pożądam śmierci! Wytchnienia, unicestwienia, chociażby zupełnego, wiecznego!

. . . .

. . . .

. . . .

Co to jest! Czyj głos rozdarł tę czarną, tę grobową ciszę? Kto woła mnie? Kto chce żebym żyła?

. . . .

. . . .

. . . .

Tam z poza mgły wieków wynurza się postać cicha. Ni blasków jaskrawych, ni znamion potęgi ziemskiej — cicha i święta w tej niezakłóconej ciszy swojej. A jasność, którą rozsiewa, nie oślepia i nie razi, ale spokojem niewymownym ale siłą jakąś wielką przenika nawskroś i koi i rany zabliźnia i życie daje.

Snać ból przetrawił ją całą i wszystko co ludzkie, co słabe wypalił nazawsze, bo nie ludzka miłość i nie ludzkie ukojenie spływa z tych nieśmiertelnych, z tych miłosnych ócz dwojga. One utkwiły we mnie i ni mgła wieków, ni brudne wyziewy męki mojej, potęgi oczu tych osłabić nie mogą. A za spojrzeniem tem płynie głos i każdy nieśmiertelny dźwięk zatapia się w duszę i przenika całą. I dźwięk jest miłosny i dźwięk niesie roskosz i daje siłę niewzruszoną czynu. I niczem zwątpienie, niczem męka moja, wobec tej wielkiej, tej cichej postaci. I widmo rozpaczy pierzchło i zostałam wolna, a głos święty dźwięczy we mnie i upaja całą. W krainę męki nieskończonej a czystej, nie z brudów upodlenia płynącej, ale z bezmiernej ofiary niewinnej, w krainę męki tej szle mnie głos ukochany i zapomnieć każe, że mam swoje bóle. Tam poza wszelką sprawiedliwością po za wszelkiem prawem ludzkiem i natury żyją tłumy nieszczęśliwe. Wydarto im wszystko co człowiecze, zburzono Ideału ołtarze, skradziono skarby krwi własnej i własnego potu, a w zamian męką obdarzono wielką. Tam krew niewinna leje się strumieniem i płyną fale łez sierocych, łez krwawych. I jęki święte, jęki ofiar czystych zlewają się w jeden wszechpotężny akord, wołają o obronę, o śmierć, lub wyzwolenie. I od tej rozdzierającej symfonii, z tysiąca żalów i pragnień serdecznych wyrosłej, spływa na mnie burza nieśmiertelnych porywów miłości i ku tym męczeńskim, ku tym konającym tłumom zwraca się dusza moja i zamdlona u stóp ich składa całe życie swoje. A postać ukochana utkwiła wzrok we mnie i w oczach tych miłosnych, w oczach nieśmiertelnych, jakby łzy zabłysły. Błogosławieństwo niezmierne po promieniach łez tych spływa na moją duszę. Jakże kocham i wierzę, jak żyję potężnie. I czuję, żem duch niestworzony, nieśmiertelny, twórczy. I widzę postać ukochaną i dźwięczy głos natchnienia, a dźwięk jest miłosny i dźwięk niesie roskosz i daje siłę niewzruszoną czynu. I znikła męka moja i znikły zwątpienia a miłość nieskończona niesie w kraj męczeński. I świat mgłą się zasnuł, świat mój osobisty, a wzrok stęskniony topię w wizyi świętej, w cichej, ukochanej wizyi ducha mego.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD W ZÜRICHU

SPRAWOZDANIE DELEGACYI POLSKIEJ o ruchu w Polsce.

(1891-1893)

Socyjalistyczny ruch proletaryjatu we wszystkich trzech dzielnicach Polski postępował w ubiegłym od kongresu brukselskiego czasie dalej po wytkniętej drodze międzynarodowego rewolucyjnego socyjalizmu.

Pozwolimy sobie w najbardziej zwartej formie scharakteryzować przejawy tego ruchu w poszczególnych dzielnicach.

Galicyja (zabór austryjacki) posiada już od lat czterech masowy ruch proletaryjatu, do przebudzenia się którego dała hasło wiekopomna uchwała kongresu paryskiego z 1889 roku o uroczystości 1 maja. Solidarni w polityce wewnętrznej z towarzyszami wszystkich prowincyj Austryi, usiłowali socyjaliści polscy w Galicyi nadać ruchowi proletaryjatu świadomy klasowy charakter walki emancypacyjnej.

Dla skonsolidowania się całej organizacyi krajowej znakomicie posłużyły krajowe kongresy we Lwowie z 1 i 2 lutego 1892 i w Krakowie z 25 i 26 marca 1893 r.

Zjazdy te oparte o uchwały międzynarodowych kongresów powszechnych i austryjackich przeprowadziły i w szczegółach wypracowały organizacyję partyi, w głównych rysach podobną do organizacyi proletaryjatu w innych pro-

wincyjach państwa. Nowe stowarzyszenia robotnicze kształcące, rozsiane po kraju, dwa organy partyjne „Naprzód“ w Krakowie i „Nowy Robotnik“ we Lwowie, setki zgromadzeń publicznych zwoływanych w całym kraju, a wreszcie i szereg prześladowań i procesów spadających na partyję a niezdolnych ruchu osłabić, świadczą, że ruch dosięgnął szerokich mas ludności robotniczej, i że z dawnego ruchu nielicznych inteligentnych i żywiej czujących jednostek przeszedł w fazę walki klasowej przez cały proletaryjat prowadzonej.

Nie zdołały go zachwiać także wszelkie próby i usiłowania t. zw. „niezawisłych“, pojawiających się i u nas, jak to jest losem każdej partyi szanującej swój program i strzegącej wewnętrznego zaufania w swych szeregach. „Niezawiśli“, o ile byli ludźmi mającymi rzeczywiście dobro proletaryjatu na celu, wstąpili napowrót w szeregi partyi. Kilka jednostek prowadzących dalej dość smutne rzemiosło „niezawisłości“, kierować się teraz może chyba osobistemi urazami, co dla większej organizacyi może pozostać rzeczą obojętną.

W roku 1893 działalność partyi rozszerzyła się i spotężniała wprowadzeniem agitacyi o zdobycie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego dla każdego obywatela państwa (bez różnicy płci) po ukończeniu 21 roku życia. Zwycięstwo towarzyszy belgijskich dodało otuchy proletaryjatowi całego państwa. Bezprawne masy robotnicze, dojrzałe w ciężkiej walce politycznej lat ostatnich, użyły wszystkich środków, aby na porządku dziennym utrzymać walkę o prawo wyborcze. Nigdy jeszcze uroczyste zgromadzenia 1 maja nie były tak liczne i tak imponujące jak w 1893 roku. Zgromadzenie 7.000 robotników w Krakowie, 6.000 we Lwowie i wielkie zgromadzenia na prowincyi udowodniły, że proletaryjat cały znajduje się w szeregach partyi.

Zapał majowych zgromadzeń nie ostygł, lecz przejawił się zaraz w następnym miesiącu w ogromnych zgromadzeniach, przeważnie pod gołem niebem zwoływanych, gdzie żądanie reformy wyborczej było energicznie postawionem.

Proletaryjat Galicyi wraz z braćmi swoimi z innych prowincyj nie opuści już tej sprawy aż do zupełnego zwycięstwa.

Pocieszającem nader zjawiskiem roku ostatniego jest obudzenie się ruchu socyjalistycznego wśród proletaryjatu żydowskiego w Galicyi. Z chwilą, gdy towarzysze żydowscy stają ręka w rękę z nami do walki przeciwko żydowskim i chrześciańskim wyzyskiwaczom, upadają w ludowych warstwach wszelkie fałszywe programy walki rasowej.

Początki ruchu żydowskiego były nader trudne, ale energii towarzyszy żydowskich zawdzięczyć należy pokonanie tych trudności, za co tym towarzyszom wyrażamy pełne uznanie.

Warunki polityczne, w jakich pracujemy w Galicyi są jaskrawie niekonstytucyjne. Zakazy władz, rozwiązywanie pism, próby rozwiązania stowarzyszeń robotniczych, brutalność w zastosowaniu i tak średniowiecznych ustaw prasowych i koalicyjnych, wytworzyły u nas pewnego rodzaju stan oblężenia w miesiącach ostatnich. Odpowiedzią naszą na to jest zwiększona ofiarność towarzyszy, wzrost solidarności i zaostrzenie rewolucyjnego charakteru całego ruchu. Patrzymy spokojnie w przyszłość, pewni, że nasi polscy Bismarkowie nie mają więcej siły, niż ich mistrz, który runął pod gruzami ustaw wyjątkowych w Niemczech.

Polscy robotnicy w **zaborze pruskim** postąpili również o wielki krok naprzód. Praca organu polskich socyjalistów „Gazety Robotniczej“ założonej w 1891 r., oraz agitacyja prowadzona początkowo przez towarzystwo socyjalistów polskich w Berlinie wydały widome owoce.

Zwiększająca się liczba czytelników „Gazety Robotniczej“, zaufanie, jakie to pismo w proletaryjacie polskim zdobyć sobie potrafiło, stowarzyszenia robotników polskich w Altonie, Bremie, w okolicach Berlina, w Poznaniu i Wrocławiu; liczne wiece, na których omawiano teoretyczne i praktyczne postulaty socyjalizmu, — wszystko to świadczy, że ruch znajduje się na jedynie właściwej drodze, prowadzącej do masowej walki klasowej przez proletaryjat sam prowadzonej.

Jeżeli w samem Księstwie Poznańskiem lub na Górnym Szląsku nie widać dotychczas znaczniejszych objawów ruchu masowego proletaryjatu polskiego, to dzieje się to z wielu przyczyn, z których wymienimy tylko najważniejsze. Ruch socyjalistyczny wyszedł w tej części Polski od towarzyszy przebywających i pracujących na obczyźnie. Agitatorowie przez towarzyszy berlińskich na Górny Szląsk wysyłani spotykali się z natychmiastowem prawie aresztowaniem. Jeden po drugim z nich dostawał się do długiego więzienia śledczego, ażeby potem być obwinionym na rozprawie sądowej o rozszerzanie takich „zbrodniczych“ poglądów, jakie zawierają np. broszury i pisma agitacyjne towarzysza Liebknechta, które w innych prowincyjach Niemiec cieszą się zupełną legalnością.

Agitacyja nasza spotkała się tutaj z jedynym prądem dotychczasowej polityki ludowej to jest z czynnym klerykalizmem. Tu też należy stoczyć rozstrzygającą na przyszłość walkę. Towarzysze nasi pojęli to i od roku przeszło walka taka antyklerykalna, walka z politykującem,

egoistycznem i do władzy przyzwyczajonem duchowieństwem rozgorzała w całej pełni.

Wybitną sposobność do przejawienia się i zaostrzenia tej walki dały ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego. Jakkolwiek socyjaliści polscy nie zdobyli ani jednego mandatu poselskiego, to 6.000 głosów, jakie padły na socyjalistycznych polskich kandydatów wskazują, że wbrew prześladowaniom inscenowanym przez sądy, żandarmów i z ambony kościelnej, tysiące już oświadczają się za wypowiedzeniem posłuszeństwa klerowi i szlachcie.

Serwilizm i lokajstwo lojalne szlachty polskiej oraz coraz większe ciężary nakładane na lud, jako rezultat tej polityki, będą coraz energiczniejszymi czynnikami zerwania się ludu do samodzielnej polityki klasowej.

W tym ruchu antyklerykalnym i antyszlacheckim spotyka proletaryjat chwilowego sojusznika w obozie drobnomieszczańskich warchołów. Ci ostatni jednakże nie zdołali dotąd postawić innego hasła nad płytki antysemityzm. Jak szybko prześciga ruch robotniczy tego swojego sojusznika, świadczą właśnie ostatnie wybory. Drobnomieszczański kandydat w Poznaniu, mający na swe usługi pismo codzienne, lat kilkanaście wychodzące, mieszkający w mieście i pracujący na tym gruncie oddawna, uzyskał w Poznaniu nie większą ilość głosów, niż kandydat socyjalistyczny, towarzysz z Berlina, opierający się zaledwie na kilkoletniej pracy i rozporządzający skromnymi środkami robotniczej organizacyi.

Jest to tylko kwestyją czasu, obudzenie się wielkiego ruchu proletaryjatu polskiego na Górnym Szląsku, jeżeli towarzysze polscy będą nadal okazywać to samo poświęcenie i tę samą gorliwość w prowadzeniu ciężkiej walki klasowej.

W warunkach politycznych, w jakich się znajduje **zabór rosyjski**, nie może być nawet mowy o normalnym rozwoju ruchu socyjalistycznego. Oddzielne jego przejawy i fakty życiowe muszą tu być pominięte zarówno ze względów politycznych jak i z tego powodu, że chwilowe ich znaczenie — bardzo ważne dla nas, — jest jednak podrzędnem dla czytelników, do których się zwracamy. Poruszymy tylko jedną nader ważną kwestyję, będącą zarazem i wywodem całej działalności naszej. Zjawia się bowiem zapytanie, jaka może być przyszłość ruchu soc. z natury swej ludowego i masowego w kraju, którego polityczny ustrój każdą robotę polityczną zamyka w ciasne ramki pracy spiskowej i nielicznych grup? Otóż, śmiało powiedzieć możemy, że towarzysze nasi znaleźli wyjście z tego dylematu, — wyjście, które im podyktowało samo życie i kilkonastoletnia walka. Wytworzywszy przez ten peryjod walki masową prawie agitacyję socyjalistyczną wśród naszej ludności pracującej doszli oni wreszcie do nakreślenia zakresu działalności tajnych organizacyj. Dziś więc mamy w kraju żywiołowy, masowy i samodzielny ruch robotniczy, oraz tajną organizacyję, która nie będąc w stanie z natury rzeczy opanować ruchu dostarcza mu broni dla jego dalszego rozwoju. Nie przecenimy energii towarzyszy naszych, jeśli powiemy, że znalezienie wyjścia z tej sprzeczności warunków elementarnych rozwoju socyjalizmu oraz warunków politycznych, w których ich praca jest ścieśnioną, zawdzięczyć należy tylko tej pełnej poświęcenia pracy, którą towarzysze nasi z zaboru rosyjskiego prowadzą od 1878 roku. Jasnem jest, że wyjście to nie wyrównywa normalnym warunkom, niezbędnym dla rozwoju ruchu socyjalistycznego, ale stanowi zawsze gwarancyję, że w zbliżającej się walce politycznej socyjaliści polscy w zaborze rosyjskim potrafią zdobyć dla proletaryjatu znaczenie pierwszorzędnej siły społecznej.

Dla łatwego stwierdzenia tego, cośmy powiedzieli wyżej, przytoczymy szereg faktów, świadczących o srogości warunków pracy naszych organizacyj socyjalistycznych, zarówno jak o ich energii, która te wszystkie przeszkody pokonywa.

W roku 1891 od sierpnia prześladowania wyrywają nam z szeregów okołn 80 osób. W 1892 roku liczba aresztowanych jest 160. Jeśli jednak wliczymy areszty z powodu strejków oraz zaburzeń majowych w Łodzi, to nie przesadzimy, jeśli cyfrę tę przedstawimy w okrągłej liczbie tysiąca. Bieżący rok 1893 widział już ogółem około 150 aresztów, w liczbie których skonstatujemy uwięzienie 16-17 letnich wychowańców szkół średnich. Przeciętne trwanie więzienia śledczego jest około roku, jakkolwiek znane nam są dziesiątki wypadków dwuletniej indagacyi. Mamy pod ręką fakty o dwuletniem więzieniu śledczem, w czasie którego ofiary były tylko dwa razy przesłucbywane; każde „nie wiem“ kosztowało ich po roku więzienia! Wyroki są administracyjne i po większej części wynoszą od 2 do 5 lat więzienia celkowego.

E pur si muove..... i ruch rozwija się coraz bardziej. Jako dowód stawiamy w pierwszej linii olbrzymi wzrost ruchu robotniczego, który pomimo zupełnego zakazu stowarzyszeń (nawet fachowych) i zebrań, pomimo barbarzyńsko panującej cenzury wzrasta z każdym dniem. W 1892 roku w połączeniu z obchodem majowym wybucha w Łodzi strejk 60 do 80 tys. robotników, którzy staczają z wojskiem kilkodniową walkę uliczną. W 1893 roku fabrykanci, chcąc uspokoić niezadowoleuie przed **1 maja** skracają dzień roboczy o godzinę, podnosząc

jednocześnie odpowiednio płacę akordową. W Warszawie w 1893 roku widzimy, że pomimo 100 aresztów dokonanych w celu przeszkodzenia manifestacyi niektóre fachy świętują całkowicie, a liczba manifestujących przewyższa 6 tysięcy.

Wszędzie tam, gdzie warunki polityczne nie pozwalają ruchowi rozwijać się normalnie, istnieje szerokie pole dla dezorganizacyjnych żywiołów i tendencyj. Tak jest i u nas. Świadomość wszakże tego złego wzrastała od 1891 roku i dziś nasze siły socyjalistyczne łączą się pod jednym ogólnym sztandarem i w jednej ogólnej organizacyi : „Polskiej Partyi Socyjalistycznej“.

Połączenie się polskich sił socyjalistycznych w jedną organizacyję miało przedewszystkiem za rezultat możność rozszerzenia zakresu programu politycznego zarówno co do szczegółów, jak i ostatecznego celu. Dążenie do obalenia caratu i uzyskania samodzielnego bytu politycznego wyraźnie i niedwuznacznie postawione zostało w programie P. P. S.

Waruuki polityczne zaboru rosyjskiego wymagają, by stronnictwo socyjalistyczne otrzymywało pomoc z zewnątrz. Tajne drukarnie, istniejące w kraju, nie zawsze mogą działać, nigdy zaś nie są w stanie odpowiedzieć wszelkim potrzebom. Z tych względów odbywają się zagranicą grupowania emigracyjne, które są w związku z działalnością krajową. Ostatnimi czasy dążności do łączenia sił wykazały się w utworzeuiu „Związku Zagranicznego Socyjalistów Polskich“, którego organem jest „Przedświt“, i którego delegacyja jest jednocześnie delegacyją P. P. S. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy Z. Z. S. P. zdołał przeprowadzić drogą zmudnej i niebezpiecznej kontrabandy 10 tysięcy broszur do kraju.

Oprócz tego istnieją inne dwa polskie wydawnictwa socyjalistyczne zagranicą, mianowicie : „Pobudka“ oraz „Przegląd Socyjalistyczny“. To ostatnie jest kwartalnikiem teoretycznym.

We wszystkich trzech zaborach składają partyje proletaryjatu polskiego liczne dowody poważnie pojętej zasady solidarności międzynarodowej.

Przez wspólne wystąpienie delegatów polskich z pod trzech zaborów na kongresie w Brukseli, zaznaczyliśmy, że polska partyja socyjalistyczna w dążeniu swem do jedności nie chce bynajmniej odżywiać ciasnych tendencyj narodowościowych, ale że stanowisko swe pojmuje wyłącznie jako członek międzynarodowego obozu socyjalistycznego. To nasze przekonanie okazało się zgodnem z opinią naszych braci międzynarodowych, a w szczególności naszych towarzyszy niemieckich, których oświadczenia na kongresie erfurckim z 1891 roku szerokiem echem rozległy się we wszystkich częściach naszego kraju.

Przeświadczeni w ten sposób o solidarności naszych poglądów w tej sprawie ze wszystkiemi rewolucyjnemi partyjami proletaryjatu Europy, nie przestaniemy pracować nad przywróceniem rewolucyjnego znaczenia Polski, które nasze klasy posiadające w tak haniebny sposób zdradziły.

prócz niniejszego sprawozdania pojawiło się inne p. t. „Bericht an den III Internationalen socialdemokratischen Arbeiterkongress in Zuerich 1893 ueber den Stand und Verlauf der socialdemokratischen Bewegung in Russisch-Polen 1889-1893, erstattet von der Redaktion der Zeitschrift „Sprawa Robotnicza“ (Arbeitersache), Organ der Socialdemokraten des Koenigreichs Polen“. Ponieważ sprawozdanie to jest pełne fałszów i niedorzeczności, przeto oświadczamy, że żaden z członków delegacyi polskiej nie jest za nie odpowiedzialnym.

Delegacyja polska : Daszyński Ignacy, Grabski Stanisław, Jodko Witold, Kozakiewicz Jan, Mendelson Maryja, Mendelson Stanisław. Mokłowski Kazimierz, Perl Feliks, Stechenberg Jakób.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU

Od dnia 6 sierpnia b. r. obradował ostatni kongres międzynarodowy. Pod względem ilości uczestników w obradach kongres zürichski nie ustępuje swym poprzednikom ; może on nawet pochwalić się niezmiernie licznym udziałem angielskich przedstawicieli — tak licznym, jakiego jeszcze żaden międzynarodowy kongres socyjalistyczny nie widział. Fakt ten ma tem większe znaczenie, jeśli przypomnimy czytelnikowi zatarg, jaki istniał między komitetem, organizującym kongres międzynarodowy, a sekretaryjatem angielskich stowarzyszeń fachowych. Na zeszłorocznym kongresie angielskich związków fachowych w Glasgowie pominięto milczeniem zaproszenie Szwajcaryi na kongres zürichski, natomiast uchwalono zwołać międzynarodowy kongres robotniczy do Londynu i wyznaczono nawet miesiąc maj jako najbardziej odpowiedni do spotkania się. Uchwała ta została przeprowadzoną głównie przez „starych“ tradunionistów, którzy mają swe przesądne ale namiętne niechęci do „politykujących“ socyjalistów ze stałego lądu. Żadna wszakże z partyj robotniczych nie chciała obalić raz powziętej już uchwały (w Brukseli 1891 r.), by kongres się odbył w Zürichu..... Uchwała zapadła w Glasgowie została bez rezultatu, a większość stowarzyszeń robotniczych w Anglii tak dalece zapomniała swe przeszłoroczne dąsy, iż przybyła na kongres zürichski w nadspodziewanie wielkiej liczbie. Wszystkie odcienia angielskich organizacyj robotniczych były reprezentowane na kongresie zürichskim : zarówno grupy socyjalistyczne oraz „młodzi“ ze związków fachowych, jak i starzy unioniści, którzy łączą się z anarchistami przeciw „polityce“ socyjalistów.

Pierwszy raz również wystąpili teraz delegaci z niektórych krajów słowiańskich. Bulgaryja miała dwóch przedstawicieli, Serbia wysłała jednego delegata, a Kroacyja, która miała tradycyjną opinię gniazda reakcy-

nego, znalazła się w liczbie rewolucyjnych narodów europejskich. Objaw to pocieszający: wskazuje on nam, że wzrost socyjalizmu w tych krajach zada cios śmiertelny wszelkim reakcyjnym tendencyjom słowiańskim, które my, polacy, zawsze podwójnie odczuwaliśmy.

Polska delegacyja tym razem była liczniejsza. Nazwiska towarzyszy czytelnik znajdzie w sprawozdaniu, które polska delegacyja przedstawiła kongresowi. Oprócz *nich* był jeszcze jeden polak, którego ustny mandat delegacyja polska przyjęła i za ważny uznała; pan Karski wszakże, który z początku trzymał się solidarnie z towarzyszami i *głosował, by dać odprawę dziecinnej zabawce, którą sobie „Sprawa Robotnicza" zrobiła, zalecając* **organiczne** *wcielenie zaboru rosyjskiego do państwa carów, później zerwał tę solidarność.* Inny mandat polski został odrzucony przez delegacyję polską oraz przez delegacyję rosyjską, do której się właścicielka mandatu udała widocznie na podstawie „organicznego" zlania się Polski z Rosyją. Uchwała delegacyi polskiej została zatwierdzoną przez kongres.

Ogółem w zjeździe zürichskim brało udział około 400 delegatów. Ukonstytuowanie się kongresu było długie i trudne. Kilka dni stracono na kwestyję, która zasadniczo już dawno rozstrzygniętą została, ale która pomimo wszystkiego wraca co dwa lata na porządek dzienny. Kwestyję tę stanowi zapytanie, czy anarchiści mają być dopuszczeni do kongresu? Wprawdzie regulamin, przyjęty w Brukseli, zaznaczył już, że dopuszczonymi do kongresu mogą być tylko ci, którzy „przyznają konieczność organizacyi robotniczej i potrzebę akcyi politycznej"; rezolucyja ta byłaby wystarczającą, gdyby nie bezustanne ewolucyje anarchistów oraz powstała nowa lewica: „niezawiśli". Wobec tego postawiony został wniosek, określający bliżej „akcyję polityczną" i to w ten sposób, że pod słowami „akcyja polityczna" należy rozumieć wyzyskiwanie istniejących praw oraz urządzeń politycznych (parlamentarnych między innemi).

Po przyjęciu takiego określenia słów „akcyja polityczna" zachodziła wszakże obawa przesądzania kwestyi i narzucania wszystkim akcyi parlamentarnej przy wszelkich warunkach. Przyjęta rezolucyja została zatem uzupełnioną oświadczeniem jej autorów (ob. Bebel, Bernstein, Kautsky, Lang i Adler), którego brzmienie jest następujące:

„1. Wniosek dodatkowy, określający pojęcie „akcyi „politycznej" był niezbędnym dla nas wobec oświad- „czenia, które pan Landauer (redaktor pisma „Der „Socialist", organu niemieckich niezawisłych) złożył „zarówno w niemieckiej delegacyi jak i na kongresie „w imieniu anarchistów i swych przyjaciół, — oś- „wiadczenia, według którego słowa „akcyja polity- „czna" są bez treści określonej i dowolnie mogą być „pojmowane. Wniosek dodatkowy miał zatem na „celu położyć koniec wszelkim nieporozumieniom „i nieskończonym sporom zarówno na dzisiejszym „kongresie, jak i w przyszłości.

„2. Wniosek dodatkowy bynajmniej nie orzeka, „że każdy uczestnik kongresu zobowiązuje się wszę- „dzie i zawsze do akcyi politycznej przez nas okre- „ślonej; ma on tylko na celu uznanie prawa robo- „tnika do wyzyskania wszelkich politycznych praw „każdego kraju w celu rozwoju interesów klas pra- „cujących, oraz do ukonstytuowania się jako samo- „dzielnej partyi robotniczej.

„3. Bynajmniej nie stanęliśmy na ciasnym punkcie „widzenia, który nam podsuwają. Przez wniosek „nasz chcieliśmy tylko wyrazić niemożność harmo- „nijnego współdziałania z ludźmi, którzy w sposób „nietolerancyjny i sekciarski usiłują socyjalistom i ro- „botnikom związać ręce i ograniczyć ich środki dzia- „łania, — którzy jakby za zadanie swoje uważają „socyjalistom i robotnikom, posługującym się innymi „środkami działania, wypowiadać bezustanną wojnę, „z której zyski ciągną tylko partyje klas wyzysku- „jących.

„4. Nadto oświadczamy, że zgodnie z duchem „naszego wniosku dodatkowego, żadna istniejąca or- „ganizacyja fachowa nie może być wykluczoną z kon- „gresu ani też jest skrępowaną w wyborze delegata. „Wniosek dodatkowy może być stosowanym tylko „do stowarzyszeń i organizacyj niefachowych".

Oświadczenie powyższe, sankcyjonowane przez kongres usuwa dwuznaczne i doktrynerskie pojmowanie „wyzyskiwania urządzeń politycznych". Jednocześnie daje ono nam pewną gwarancyję, że przyszłe kongresy szczęśliwszymi będą w swej pracy, że nie zmarnują trzech dni czasu na ustawiczne szamotanie się z anarchistami.

Przedstawiwszy czytelnikom ukonstytuowanie się kongresu, przechodzimy do uchwał i rezolucyj, na które kongres miał zaledwie trzy dni czasu, ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, pierwsze trzy dni zeszły na bezużytecznych sporach. Nie będziemy streszczali dyskusyi a ograniczymy się przedstawieniem uchwał, dodając tam, gdzie potrzeba, motywy, którymi się kierował kongres.

I. Ośmiogodzinny dzień roboczy. — W kwestyi tej przyjęto następującą uchwałę:

„Kongres oświadcza:

„Ośmiogodzinny dzień roboczy jest jedną z ważniejszych zdobyczy prowadzących do zupełnego wyzwolenia klasy pracującej z pod jarzma kapitału i najbardziej konieczną reformą dla poprawy bytu klasy robotniczej.

„Ośmiogodzinny dzień roboczy zmniejszy ilość pozbawionych pracy, wpłynie na dobroć pracy, zwiększy płacę roboczą i pomnoży siłę kupną robotników.

„Ośmiogodzinny dzień roboczy podniesie życie rodzinne, podkopane przez kapitalizm i umożliwi lepsze wychowanie dzieci.

„Ośmiogodzinny dzień roboczy wpłynie dodatnio na zdrowie, siłę, umysł i na moralność ludu.

„Ośmiogodzinny dzień roboczy zapewni klasie pracującej swobodny czas do przeprowadzenia należytej fachowej i politycznej organizacyi; a tylko przy takiej organizacyi prawa polityczne i wolność będą prawdziwie pożytecznemi i skutecznemi urządzeniami w celu społecznego wyzwolenia ludu.

„Walka o ośmiogodzinny dzień roboczy musi być prowadzoną we wszystkich krajach, gdyż tylko przez międzynarodowe prawodawstwo ośmiogodzinny dzień roboczy może być na zawsze zabezpieczonym a jego dodatnie rezultaty zapewnionymi.

„Jako środki, prowadzące do międzynarodowego zdobycia ośmiogodzinnego dnia roboczego, kongres poleca:

„*Fachową i polityczną organizacyję klasy pracującej w granicach narodowych i międzynarodowych oraz agitacyję i propagandę prowadzoną przez te organizacyje na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego.*

„Agitacyja o ośmiogodzinny dzień roboczy powinna być prowadzoną za pomocą broszur, odczytów, prasy socyjalistycznej, demonstracyj, meetingów, zebrań; również powinna ona być prowadzoną w ciałach politycznych, parlamentach, sejmach, radach państwowych i gminnych. Prasa socyjalistyczna powinna w stałej rubryce zatytułowanej: „Ośmiogodzinny dzień roboczy" cytować wszelkie fakty oraz dane w tej kwestyi, a przedstawiciele robotniczy powinni od czasu do czasu przedstawiać projekty praw w celu skrócenia dnia roboczego a szczególnie dla pracowników, zatrudnionych przez państwo lub gminy.

„Socyjaliści deputowani różnych krajów powinni porozumieć się ze sobą w kwestyi międzynarodowego przeprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego i to na drodze prawodawczej. Stowarzyszenia fachowe winne są podtrzymywać wszelką nieparlamentarną walkę o ośm godzin pracy, by w ten sposób przygotować grunt do prawodawczego przeprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego dla wszystkich bez wyjątku pracowników".

* *
*

Na wniosek angielskich przedstawicieli zgodzono się popierać i międzynarodowe konferencyje, urządzane przez rządy.

II. Pierwszy Maja. — Po krótkich debatach przyjęto następującą uchwałę :

„1. Kongres wznawia uchwałę zapadłą w Brukselli :

„By dzień pierwszego maja zachował swój określony charakter ekonomiczny, a mianowicie żądania ośmiogodzinnego dnia roboczego i zamanifestowania walki klasowej, kongres postanawia :

„Należy zorganizować demonstracyję powszechną dla robotników wszystkich krajów.

„Demonstracyja ta powinna mieć miejsce dnia pierwszego maja.

„Zaleca się bezrobocie w tym dniu wszędzie, gdzie to jest możliwem.

„2. Nadto kongres uchwala :

„Socyjalna demokracyja każdego kraju obowiązaną jest zrobić wszystko, by w dzień pierwszego maja praca została zaniechaną i powinna popierać oddzielne miejscowości lub organizacyje, które zrobią usiłowania w tym kierunku.

„3. Wreszcie kongres oświadcza :

„Manifestacyja pierwszego maja na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego powinna być także manifestacyją, wyrażającą silną wolę klasy pracującej do zniesienia różnic klasowych przez rewolucyję socyjalną i do dopięcia w ten sposób porządków społecznych, zapewniających każdemu narodowi pokój wewnętrzny a wszystkim międzynarodowy pokój".

* *
*

W rezolucyi tej punkt N⁰ 2 zmierzony był głównie przeciw niemieckiej partyi; wnioskodawcy sądzili, że rezolucyją tą zmuszą partyję niemiecką do zmiany w taktyce, co się tyczy święta majowego. Ale dodatek ten zawiera dwie bardzo niebezpieczne cechy : po pierwsze jest on niejako usankcyjonowaniem interwencyi międzynarodowego kongresu w wewnętrznem życiu poszczególnych krajowych partyj socyjalistycznych. Druga strona jest jeszcze ważniejszą. Według ustępu N⁰ 2 partyja jest zobowiązaną poprzeć „miejscową" to jest lokalną organizacyję, która na swoją rękę, a zatem wbrew np. ogólnej uchwale partyjnej, urządzi manifestacyję majową, w ten sposób kongres wprowadza do krajowych partyj element dezorganizacyjny. Z tych względów uważamy ten dodatek za chybiony i za zgubny.

Podczas dyskusyi nad uchwałą majową część angielskiej delegacyi oświadczyła, że w następnym roku święto majowe obchodzić zamierzają pierwszego maja a nie, jak to dotychczas było, w pierwszą niedzielę po pierwszym. Jeżeli przyszłość stwierdzi te przewidywania niektórych przedstawicieli angielskich, manifestacyja majowa uzyska niezmierne znaczenie i siłę, jakiej do dziś dnia jeszcze nie miała.

III. Taktyka polityczna. — Przechodzimy teraz do trzeciej kwestyi, a mianowicie do taktyki politycznej; w tej kwestyi kongres przyjął następującą uchwałę :

1.

„Zważywszy, że akcyja polityczna jest tylko środkiem do ekonomicznego wyzwolenia proletaryjatu,

„Zjazd, powołując się na uchwały kongresu brukselskiego o walce klasowej, oświadcza :

„1) Że narodowe i międzynarodowe zrzeszenie się robotników w związki fachowe i inne organizacyje jest nieodbitą koniecznością.

„2). Że akcyja polityczna niezbędną jest zarówno w celach agitacyi i bezwzględnego głoszenia zasad socyjalizmu, jak i dla osiągnięcia najpilniejszych reform.

„Dlatego też zjazd zaleca robotnikom wszystkich krajów wywalczanie i zużytkowanie praw politycznych, aby we wszystkich ciałach prawodawczych i administracyjnych dążyć energicznie do przeprowadzenia żądań robotniczych i władzę polityczną z narzędzia panowania kapitału przekształcić w środek wyzwolenia proletaryjatu.

„3). Wybór form i środków walki ekonomicznej i politycznej dla każdej narodowości zależnym jest od specyjalnych warunków jej kraju. Jednakże zjazd uważa za niezbędne, aby we wszystkich tych walkach na pierwszym planie stał rewolucyjny cel ruchu socyjalistycznego: całkowite ekonomiczne, polityczne i moralne przekształcenie dzisiejszego społeczeństwa. W żadnym razie akcyja polityczna nie powinna służyć za pretekst dla kompromisów i układów, które obrażają zasady lub samodzielność partyj socyjalistycznych.

2.

„Zważywszy, że w dzisiejszem społeczeństwie ciała reprezentacyjne nie odbijają dokładnie poglądów i dążeń wyborców,

„Zważywszy następnie, że istniejący dzisiaj w większości krajów system okręgów oraz panowania większości wzmacnia jeszcze tą sprzeczność między wolą ludu a uchwałami jego przedstawicieli, —

„Zjazd, w imię zupełnego urzeczywistnienia wszechwładztwa ludu, oświadcza się — obok systemu przedstawicielstwa — za prawem referendum i inicyjatywy oraz za systemem wyborów proporcyjonalnym".

IV. Militaryzm i wojna. — W kwestyi militaryzmu i wojny zjazd miał powtórne rozpatrywanie wniosku holendrów o prowokowaniu strejku wojskowego. Z przyjemnością zaznaczamy, że kongres odrzucił ten wniosek, opierając się na motywach, jakie delegacyja polska wyłuszczyła już na kongresie brukselskim. Ożywiona dyskusyja rzuciła nowe światło na kwestyję polską i jej stosunek do międzynarodowego ruchu socyjalistycznego. Pogląd międzynarodowego obozu socyjalistycznego w tej kwestyi jest zupełnie ten sam, który mieści się w programie „Polskiej Partyi Socyjalistycznej", a delegacyja polska mogła z dumą zaznaczyć, że ma ona międzynarodowy i iście rewolucyjny punkt wyjścia, który wraz z nią dzieli wszechświatowa socyjalna demokracyja.

Uchwała kongresu brzmi zresztą jak następuje :

„Stanowisko pracowników w kwestyi wojny jest jasno zaznaczone w rezolucyi o militaryzmie, uchwalonej na kongresie brukselskim. Międzynarodowa rewolucyjna socyjalna demokracyja we wszystkich krajach musi sprzeciwiać się z całych sił szowinistycznym zachciankom klas rządzących, musi pracować nad zawiązaniem coraz to ciaśniejszych więzów solidarności, łączących robotników wszystkich krajów i bezustannie dążyć do zniesienia kapitalizmu, który ludzkość podzielił na dwa wrogie obozy i który podjudza jedne narodowości przeciw drugim. Bez zniesienia kapitalizmu wojna nie może być usuniętą; zburzenie kapitalizmu znaczy powszechny pokój".

Do tej uchwały przyłączono także wniosek ob. Voldersa (Belgia), opiewający, że :

„Przedstawiciele robotniczy powinni w parlamentach głosować zawsze przeciw budżetom wojskowym oraz stawiać żądanie rozbrojenia“.

V. Opieka nad robotnicami. — W kwestyi opieki nad robotnicami zjazd przyjął następującą uchwałę :

„Zważywszy,

„że burżuazyjny ruch kobiecy odrzuca wszelką specyjalną opiekę prawną nad robotnicami, jako wykroczenie przeciwko *wolności* kobiet i ich równouprawnieniu z mężczyznami ;

„że w ten sposób nie rachuje się on z jednej strony z charakterem dzisiejszego ustroju społecznego, który polega na wyzyskiwaniu klasy robotniczej — zarówno kobiet, jak i mężczyzn — przez klasę kapitalistów,

„że z drugiej strony zapomina on o stworzonej przez zróżniczkowanie płci specyjalnej roli kobiety, mianowicie o tak doniosłem dla przyszłości społeczeństwa jej zadaniu jako *matki*, —

„Zjazd międzynarodowy w Zürichu oświadcza :

„Obowiązkiem jest przedstawicieli robotniczych we wszystkich krajach energicznie domagać się prawodawstwa ochronnego dla robotnic, opartego na następujących zasadach :

„1. Wprowadzenie 8-godzinnego maksymalnego dnia roboczego dla kobiet i 6-godzinnego dla dziewcząt do lat 18-tu.

„2. Nieprzerwany 36-godzinny dzień odpoczynku na tydzień.

„3. Zakaz pracy nocnej.

„4. Zakaz pracy kobiet we wszystkich szkodliwych dla zdrowia zawodach.

„5. Zakaz pracy kobiet ciężarnych na 2 tyg. przed i na 4 po połogu.

„6. Mianowanie dostatecznej ilości inspektorek fabrycznych we wszystkich gałęziach przemysłu, gdzie zatrudnione są kobiety.

„7. Zastosowanie powyższych zasad do wszystkich kobiet, zatrudnionych po warsztatach, w fabrykach, sklepach, w przemyśle domowym oraz do robotnic wiejskich“.

Na wniosek kilku delegatek, zjazd przyjął prócz tego przez aklamacyję zasadę

„równej płacy dla kobiet i mężczyzn za równą pracę“.

VI. Organizacyja fachowa. — Jedną z ważniejszych praktycznych kwestyj stanowiła narodowa i międzynarodowa organizacyja fachowa. W tej kwestyi zjazd przyjął następującą uchwałę :

„Kongres,

„utrzymując w sile uchwały, powzięte na kongresie brukselskim, dotyczące organizacyi fachowej,

„oświadcza, że robotnicy przemysłowi, rolni i okrętowi winni :

„1. Jednoczyć się w stowarzyszenia fachowe w celu obrony swych interesów zawodowych, strzeżenia wysokości swej płacy zarobkowej i walki z wyzyskiem kapitalistycznym.

„2. Skupiać, o ile można, w federacyje narodowe syndykaty z tego samego zawodu, które mają interesy identyczne.

„3. Tworzyć z federacyj narodowych federacyję międzynarodową rzemiosł.

„4. Tworzyć na podstawach okręgowych, narodowych i międzynarodowych organizacyję wspólną wszystkich rzemiosł, ażeby w walce o płacę łączyli się robotnicy wszelkich fachów.

„5. Komunikować z kraju do kraju wiadomości, tyczące się specyjalnie stowarzyszeń fachowych, a to za pośrednictwem uchwalonych na zjeździe brukselskim sekretaryjatów pracy, których byt powinien być utrwalonym, a w razie potrzeby za pośrednictwem sekretaryjatów międzynarodowych.

„6. Zakładać wszędzie, czy to za inicyjatywą samych robotników, czy też przy pomocy władz publicznych, giełdy pracy, gdzie robotnicy łatwiej by mogli wyszukiwać sobie zajęcie i które ułatwiałyby istnienie i wzrost stowarzyszeń zawodowych.

„7. Urządzać międzynarodowe kongresy pojedyńczych fachów w celu naradzania się nad specyjalnymi interesami każdego z nich.

„8. Łączyć w spójną masę robotników wszystkich organizacyj, bez różnicy rasy i profesyi, ażeby w walce politycznej z kapitalistami mieć siłę dostateczną do zupełnego wyzwolenia proletaryjatu.

* * *

„Co się tyczy specyjalnie Ameryki i Australii,

„Zważywszy, że rozwój kapitalizmu w tych rozległych krajach doszedł do tego stadyjum, gdzie czysto ekonomiczna organizacyja klasy robotniczej staje się zupełnie bezsilną, jeśli nie będzie niezwłocznie wspartą przez akcyję polityczną na podstawie ruchu międzynarodowo-socyjalistycznego ;

„Zważywszy następnie, że wzrastające znaczenie obu krajów w świecie ekonomicznym, jako też ich charakter kosmopolityczny doniosły wywierają wpływ na warunki życiowe proletaryjatu europejskiego oraz na postępy rewolucyi społecznej ;

„Kongres podkreśla żądanie, aby organizacyje robotnicze Ameryki i Australii nietylko weszły w stosunki podług wyżej nakreślonego planu, z odpowiedniemi organizacyjami Europy, ale również, aby one oddzieliły się zupełnie od partyj burżuazyjnych i wytworzyły wielkie partyje socyjalistyczne robotnicze, które by łącznie z braćmi w Europie dążyły do wyzwolenia proletaryjatu“.

* * *

Delegacyja włoska, — mając na względzie szkodliwy wpływ, wywierany przez emigracyję i konkurencyję obcych niezorganizowanych robotników na socyjalistyczne i robotnicze organizacyje różnych krajów, wpływ, wyrażający się w zniżaniu płacy, przeszkadzaniu strejkom i w częstych a przykrych zatargach, — zaleca wszystkim partyjom socyjalistycznym i związkom robotniczym tych krajów, gdzie odbywa się ta „nielojalna konkurencyja“, aby szerzyły między emigrantami propagandę socyjalistyczną a przynajmniej ducha oporu ; ze swej strony socyjaliści włoscy ofiarują całą pomoc, na jaką ich stać, czy to przez dostarczanie informacyj o emigracyi włoskiej, czy to przez szerzenie odpowiednich w języku emigrantów pisanych broszur, czy wreszcie przez prowadzenie propagandy specyjalnej w ogniskach emigracyi.

Kongres, uwzględniając znaczenie ogólne powyższych uwag, uchwala co następuje :

„Jest rzeczą niezbędną, aby w krajach, gdzie dają się odczuwać szkodliwe skutki, wywierane przez konkurencyję obcych niezorganizowanych robotników, partyje socyjalistyczne i związki robotnicze pracowały nad szerzeniem pomiędzy nimi propagandy, organizacyi robotniczej i międzynarodowej solidarności.

„Partyje socyjalistyczne i federacyje syndykalne tych krajów zwracają się po wszelkie informacyje i pomoc, czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem narodowych sekretaryjatów pracy, gdzie one istnieją, do centralnych zarządów federacyj i do partyj tych krajów, skąd wychodzi emigracyja.

VII. Kwestyja rolna. — W kwestyi rolnej zapadła następująca uchwała :

„Zjazd oświadcza się za zasadą wspólnej własności ziemi.

„Zjazd uznaje za jedno z ważniejszych zadań socyjalistów wszystkich krajów organizowanie prócz robotników przemysłowych, również i robotników rolnych i wcielenie ich do szeregów socyjalistycznych.

„Zjazd uchwala, by wszystkie narodowości przedstawiły przyszłemu zjazdowi sprawozdania o postępie agitacyi rolnej i o stosunkach rolnych w odpowiednich krajach. Sprawozdania szczególnie powinny mieć na względzie, jakie stanowisko, jakie środki i jaką metodę agitacyi uważają socyjaliści za najodpowiedniejsze wobec warunków swego kraju — dla proletaryjatu, dla drobnych właścicieli, dzierżawców i t. d.

„Zjazd uchwala, że sprawa rolna, wobec jej zasadniczej wagi i ponieważ na dotychczasowych zjazdach nie była dostatecznie roztrząsaną, — powinna w pierwszej linii znaleść się na porządku dziennym najbliższego zjazdu“.

* * *

Innych punktów zjazd nie omawiał z braku czasu, który co dwa lata zabiera mu pytanie, czy anarchiści mają brać udział w kongresie. Przyszły kongres postanowiono odbyć w Londynie 1896 roku.

Na ostatnie posiedzenie kongresu przybył, powitany z niesłychanym entuzyjazmem, sędziwy Fryderyk Engels, który zamknął obrady następującem przemówieniem (przytaczamy je w streszczeniu) :

„Głęboko wzruszyło mnie to niespodziewane przyjęcie, jakiego tu doznałem. Nie mogę go przyjąć dla siebie — sądzę, że stosuje się ono do człowieka, którego portret tu wisi (Marksa) i którego współpracownikiem i towarzyszem tak długo byłem. Właśnie upływa 50 lat od czasu, jak Marks powołał do życia ruch socyjalno-demokratyczny. Gdyby Marks dzisiaj żył, to niewątpliwie przybyłby na ten kongres, aby ujrzeć stworzone przez się wspaniałe dzieło. Jeszcze o jednej rocznicy wspomnieć tu muszę. W przyszłym miesiącu upływa lat 21, jak Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze odbyło w Haadze ostatni swój zjazd. Dwie ważne uchwały zapadły na tym zjeździe. Pierwszą było — zupełne oddzielenie się od anarchistów. Że uchwała ta była konieczną, dowiodły tego zajścia na kongresach w Paryżu i Brukselli i świeżo na tym kongresie. Na mocy drugiej uchwały, punkt ciężkości Międzynarodówki przeniesiony został do Ameryki. W ten sposób Międzynarodówka zniknęła z widowni życia publicznego. Prześladowania ze strony burżuazyi i rządów oraz ofiary były tak wielkie, że dłużej nie mogliśmy tego brać na swą odpowiedzialność. Ale przez to nie zginęła jeszcze walka proletaryjatu. I kongres ten jeszcze raz objawił, że proletaryjat całego świata tak silnie połączony jest międzynarodowo, jakkolwiek nie w określonych formach, że powiedzieć można : nowa Międzynarodówka powstała, tak potężna i silna, że żadna moc nie przeszkodzi już jej poprowadzić lud do zwycięstwa... .“ (Grzmot oklasków).

Gdy na chwilę umilkła burza oklasków, Engels oznajmił : „W imieniu biura ogłaszam międzynarodowy kongres robotniczy za zamknięty. Niech żyje proletaryjat wszystkich krajów“. Zahuczał po sali trzykrotny okrzyk uczestników : „niech żyje“ i z marsylianką na ustach rozeszli się powoli przedstawiciele robotników.

RAPORT DELEGACYI WŁOSKIEJ

I. Zarys historyczny.

By zdać sobie sprawę z tego, czem jest i czem stać się może Partyja Robotnicza włoska, trzeba najpierw słów kilka powiedzieć o warunkach, w jakich ona powstała i rozwinęła się. Włochy, podzielone na kilka państewek, pod różnymi władcami, narodowymi lub cudzoziemskimi, którzy jednak wszyscy byli w równym stopniu cudzoziemcami we własnym kraju i tyranami, Włochy, które dopiero w 1870 roku osiągnęły mniej więcej swą jedność państwową z Rzymem jako stolicą, przedstawiły bardzo późno warunki, konieczne dla rozwoju socyjalizmu, i przedstawiają je dziś jeszcze tylko częściowo.

Nie tylko wszystkie żywe i szlachetne siły narodu były przez długi czas zajęte walką o jedność narodową; ale to samo rozczłonkowanie, które tak długo komorami kraj rozcinało, nie pozwalało rozwinąć się przemysłowi i wciskało gospodarstwo narodowe w formy przestarzałe, prawie średniowieczne.

Rewolucyja włoska była rewolucyją całkowicie burżuazyjną, — i to byli zmuszeni przyznać najwięcej konserwatywni pisarze, profesorowie uniwersytetów, ministrowie państwa, którym przywdziana liberyja nie przeszkadzała widzieć prawdy, co biła w oczy. Pomimo szczerości ideałów, które ją ożywiały, pomimo szlachetnych iluzyj jej apostołów i męczenników, była ona spełnioną tylko w interesie burżuazyi, szukającej środków do wzbogacenia się, do rozwinięcia swych sił, do walczenia z burżuazyją narodów t. zw. siostrzanych. Była więc rewolucyją klasową w literalnem tego słowa znaczeniu, proletaryjat służył tylko, jak zwykle, za mięso armatnie, zanim został mięsem dla maszyn.

W takim duchu wykonana rewolucyja włoska była wyzyskaną w tym samym duchu. Mało faktów historyi najnowszej może tak jasno stwierdzić teoryję Marksa, podług której myśl najwspanialsza jest tylko pozorem i nie ma żadnego wpływu, jeśli nie odpowiada warunkom materyjalnym, formom produkcyi. Wolność nadana narodowi (i którą zresztą codzień mu powoli odbierają przez postanowienia i prawa coraz bardziej krępujące) była próżnem słowem, czczą formułką, zabawką bez użytku, na której zachowaniu nikomu nie zależało. Natomiast zabrane przez państwo tak zwane dobra „martwej ręki“, bogactwa kleru, wystawione na sprzedaż majątki państwa i gmin, wprowadzenie różnych monopoli, szacherki z towarzystwami kolei żelaznych, które państwo brało na siebie, to znów ustępowało kompaniom prywatnym, cła nakładane na granicy na wszelkiego rodzaju towary i t. d., i t. d., były tylko sztucznymi środkami, przyśpieszającymi pochłonięcie drobnej własności przez wielką, skomplikowaną metodą wzbogacania się jednej klasy i wydziedziczania. Ćwierci wieku potrzebowała ta metoda na dokonanie swego dzieła i jeszcze go nie dokonała.

II. Socyjalizm utopijny.

W podobnych warunkach, w kraju, gdzie liczono 70% analfabetów (obecnie stosunek ten zmniejszył się cokolwiek) i gdzie każda walka była tylko polityczną w ścisłem znaczeniu tego słowa, to jest skierowaną przeciwko dynastyjom, osobom ministrów, formom rządu, zrozumieć łatwo, że z początku atmosfera nie była odpowiednią dla rozwoju socyjalizmu pozytywnego. Socyjalizm mógł być tylko czysto filozoficzną ideą myśliciela lub też anarchicznymi wybrykami. Odbicie się wpływów komuny paryskiej, międzynarodówki oraz doktryn bakunistowskich przyczyniły się do wytworzenia nawet we Włoszech, szczególniej wśród młodzieży szkolnej, kółek i stowarzyszeń socyjalistycznych, gdzie poddawano dyskusyi wszystko, co jest podporą dzisiejszego porządku, ojczyznę, rodzinę, religię, własność i t. d. Nowa nauka, ogłaszana z tym zapałem, który charakteryzuje każdą młodą doktrynę w nowem otoczeniu, zdążała szybko do czynu, i nieraz konspirowano, uzbrajano bandy z zamiarem opanowania tej lub owej gminy i zaprowadzenia nowego porządku..... Był to istnie utopijny okres włoskiego socyjalizmu, romantyzm był w pełni rozkwitu. Nastąpiły procesy, internacyjonalistów chwytano jak dzikie zwierzęta, ścigano na podstawie tego wstrętnego prawa o podejrzanych, które zwano *ammonizione*, dekretami admini-

stracyjnymi oddawano pod dozór policyi, odsyłano do *domicilio coatto* na wyspy i t. p. W imię zagrożonej wolności i praw narodowych zastosowywali to postępowanie w sposób najbrutalniejszy nawet ministrowie z lewicy, a niejeden z naszych towarzyszy, którzy zasiadali lub zasiadają w izbie, musiał w młodości napawać się wszelkiemi słodyczami prześladowań.

Socyjalizm tego okresu, którego teatrem były środkowe i południowe Włochy, głównie zaś prow. Romania, należy do wstępnej historyi socyjalizmu. Jemu jednak należy się zasługa postawienia kwestyi i rozgłaszania na wszystkie strony i w uszy wszystkim o buntującej się nędzy. Z tego tytułu zajął on zaszczytne miejsce w ewolucyi naszego socyjalizmu.

III. Partyja robotnicza zawodowo-związkowa

Socyjalizm ten nie utrzymał się ani we Włoszech, ani gdziciundziej. Nie zdążając do żadnego stałego celu, będąc tylko wyrazem protestu i oburzenia, mając zresztą wobec niebezpieczeństw, na jakie narazali się walczący, bardzo ograniczony zakres działania, musiał on prędko się wyczerpać. Masy robotnicze, a raczej ta ich część, która miała słabe aspiracyje polityczne, połączona w towarzystwa wzajemnej pomocy, walczyła nie *w pośród* demokracyi, lecz *w ogonie* jej, użyczając jej swego sztandaru dla celów wyłącznie prawie wyborczych. Skutkiem tego była dość ożywiona agitacyja za częściowem rozszerzeniem prawa wyborczego, uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Lecz to, czago nie można było się spodziewać od abstrakcyjnej idei, przyśpieszonem zostało przez rozwój warunków materyjalnych. Przedewszystkiem w północnych Włoszech wytworzyło się kilka gałęzi przemysłu mechanicznego, który rozwijając się zabijał lub pochłaniał dawne odosobnione warsztaty rzemieślnicze, zaciągając w swoje szeregi mężczyzn, kobiet i dzieci i odrywając ich od ziemi.

Na północy też zaczął się objawiać pierwszy ruch wyłącznie robotniczy. Robotnicy zaczęli rozumieć, ile było czczych słów, fałszu i oszustw w radykalnych i demokratycznych zwrotkach, któremi ich ogłuszano. Zrozumieli, że jedna była tylko droga zbawienna: organizować się samym w partyję niezależną od żadnego innego stronnictwa, bez żadnych jawnych lub ukrytych patronów i protektorów, walczyć samym przeciw kapitałowi odpornością własnej organizacyi. Pod sztandarem praw do życia, prawa każdego pracownika do całkowitego wytworu swej pracy, pod sztandarem walki z parazytyzmem wszelkiego rodzaju, założoną została pierwsza *Partyja Robotnicza włoska* i z samego początku miała nadspodziewane powodzenie. Przeszło 40.000 robotników, wciągniętych przez żywą agitacyję w przeciągu kilku miesięcy do nowej partyi, której komitet zasiadał najpierw w Medyjolanie, następnie w Aleksandryi, czytających lub też każących sobie odczytywać „Fascio Operaio“ — organ partyi, wszystko to zapowiadało jedno z groźniejszych wystąpień socyjalizmu. Strejki wybuchnęły i energicznie je podtrzymano; walkę przeciw kapitałowi, przeciw nadużyciom przemysłu, srogości majstrów i podmajstrzych i t. p. prowadzono z siłą i uporczywością, jakiej dotychczas we Włoszech nie przeczuwano nawet.

Ten jednak ściśle robotniczy charakter partyi nie zjednywał jej sympatyi ani nawet tolerancyi tych frakcyj burżuazyjnych, które uznawały słuszność pewnych żądań klas wydziedziczonych. Charakter Partyi Robotniczej był pod pewnym względem mieszaniną dawnych dążeń anarchistycznych, odziedziczonych z pierwotnego ruchu socyjalizmu utopijnego, z nowemi tendencyjami związków fachowych. By pozbyć się interesownych obrońców i zdradzieckich przyjaciół, którzy powkręcali się w robotnicze stowarzyszenia i w nich gospodarowali, trzeba było dosłownie zastosować zdanie Marksa: „oswobodzenie robotników powinno być ich własnem dziełem“, nadając mu zupełnie konkretne tłómaczenie, i rozwijając jako sztandar bluzę robotniczą. Rozczarowania, któremi robotnicy opłacali politykowanie dawnych partyj burżuazyjnych, doprowadziły ich do potępienia polityki wszelkiego rodzaju, samo słowo nawet wyklęto, stało się ono synonimem zręcznego oszustwa lub wiarołomnego machiawelizmu.

Partyja Robotnicza, jakeśmy to wyżej zaznaczyli, była partyją reakcyi, — reakcyi głównie przeciwko prądowi radykalnemu. Nikt z wyjątkiem kilku socyjalistów, ożywionych ogromną wiarą i bardzo dojrzałem przekonaniem, nie miał odwagi jawnie popierać taką partyję ani też stawać w jej obronie. Zwłaszcza w czasie kampanii wyborczej (1886) gdy partyja postawiła w kilku okręgach północnych Włoch własnych kandydatów, którzy wprawdzie wszędzie przepadli, ale przyczynili się do upadku kandydatów radykalnych, — nienawiść demokratycznej burżuazyi nie miała granic. Kierowników ruchu w najnikczemniejszy sposób obrzucano obelgami, oskarżano o stosunki z policyją, upatrywano w nich ajentów rządu i t. p. Rząd, nie czekając lepszej okazyi, rzucił się na partyję, kazał rozwiązywać sekcyje, konfiskować papiery i więzić wszystkich, którzy przyjmowali udział choćby najmniej czynny w propagandzie. Zaczęły się prześladowania sądowe, wytoczono ogromny proces przed sądem przysięgłych w Medyjolanie. Oskarżenie o spisek upadło podczas śledztwa, ale oskarżonych skazywano dla najbłahszych przyczyn, jak naprz. podburzanie do zmowy lub wojny domowej.

Młodemu ruchowi, który się dopiero organizował, te prześladowania zadały ogromną klęskę. Nastąpił wypoczynek, okres niemal odrętwienia, a z gleby, na którą propaganda rzucała wciąż nasienie, przygotowywała się do wystąpienia nowa, jędrna partyja robotnicza włoska tak, jak młody las kiełkuje i wznosi się na gruncie, przez pożar ogołoconym z traw i drzew, a pokrytym urodzajnymi popiołami.

IV. Nowa partyja robotnicza
Kongres w Medyjolanie

Doszliśmy teraz do *Partyi Robotniczej* takiej, jaką ona obecnie się przedstawia. Wytworzenie się nowej partyi było *całkowaniem* i przez to już wielkim krokiem naprzód w propagandzie; teraz dopiero, można powiedzieć, przystępuje socyjalizm włoski zupełnie i stanowczo do wielkiego ruchu socyjalizmu międzynarodowego.

Widzieliśmy z poprzedniego, że dawna partyja robotnicza pozostawiła poniekąd na uboczu intelektualny prąd ruchu, t. j. wszystko co nie było prostą pracą ręczną i walką zawodową; była partyją robotniczą w najściślejszem, a nie partyją socyjalistyczną w szerokiem znaczeniu, starała się nawet z pewną kokieteryją o wyróżnienie od stronnictwa socyjalistycznego, pomimo że jej bojownicy, mówcy i kierownicy byli rzeczywistymi socyjalistami. Przyznawać się do tego mogli tylko osobiście, zrzucając poniekąd mundur partyjny. Jej stronę teoretyczną psuła jeszcze pewna doza anarchizmu, z natury rzeczy kwitnącego w krajach i okresach przejściowych, gdzie przeważa jeszcze przemysł drobny, a wielka industryja fabryczna zaczyna się rozwijać. Nowa Partyja Robotnicza*) połączyła obydwa szukające się wzajemnie prądy socyjalistyczne, teoretyczny i praktyczny, ona również nacechowała ruch własnym cha-

*) Właściwie „Partyja Pracowników“ (des Travailleurs) jak ją z naciskiem ochrzczono dla wyróżnienia od poprzedniej „p. robotniczej“ (Ouvrier). *(Przyp. Tłóm.)*

rakterem politycznym, charakterem walki klasowej o zdobycie władzy politycznej i administracyjnej, o zniesienie prywatnej własności narzędzi produkcyi, o ostateczne zniesienie wszelkich klas.

Kilka okoliczności wpłynęło na ten stanowczy postęp między innemi przykład i badanie tego, co się działo za granicą. „Critica Sociale", przegląd socyjalistyczny wychodzący od stycznia 1891 r. w Medyjolanie, była tłómaczem socyjalizmu naukowego i, popularyzując go znakomicie poparła tę ewolucyję

Pierwszym czynem Partyi Robotniczej, która jest teraz prawdziwą i jedyną socyjalistyczną partyją włoską, był kongres w Medyjolanie (w sierpniu 1891 roku), na którym były reprezentowane nie mniej, niż 150 towarzystw robotniczych z Lombardyi, Emilii, Toskanii Liguryi i Piemontu. Rozprawy toczyły się o wszelkich kwestyjach postawionych na porządku dziennym przyszłego kongresu brukselskiego, o prawodawstwie międzynarodowem pracy, o prawie zmowy, militaryzmie i t. d., a metoda socyjalistyczna odniosła zwycięstwo znaczną większością nad zastarzałościami anarchistycznemi i zawodowem zasklepieniem. Przyjęto porządek dzienny, uznający na samym wstępie, że wyswobodzenie klasy robotniczej może być rezultatem tylko zaprowadzenia własności kolektywnej, i że prawa ochronne nie mogą mieć znaczenia ostatecznego same przez się, ani też w ogóle, w braku nacisku ze strony zorganizowanej masy, zmuszającej władze do ich wykonywania — nawet jakiegokolwiek skutku; — jednak upominano się o te prawa we wszystkich punktach, wskazanych na kongresie paryskim (1889), jako środek polepszenia bytu robotnika i pomoc w codziennej walce.

Prawie jednogłośnie przyjęto połączenie wszystkich towarzystw robotniczych, które przystąpiły lub miały przystąpić do kongresu, w jedną niezależną „Partyję robotniczą" dla walki z monopolem kapitału przez solidarność, opór, propagandę i kooperacyję w celu wyzwolenia się, a jednocześnie polecono wybranej komisyi wypracowanie projektu zupełnego programu i prowizoryczne wypełnianie czynności komitetu centralnego aż do przyszłego kongresu. Jeden z punktów obrad zwiększał samorząd sekcyj we wszystkiem, co nie było zasadniczem dla interesów ogólnych, a kwestyję udziału partyi w walkach wyborczych odkładał do późniejszej dyskusyi. Wysłano delegatów na kongres międzynarodowy w Brukseli. Sformułowano projekt centralnego organu partyi.

V. Kongres w Genui. Organ centralny. Program

Projekt organu centralnego nie mógł się urzeczywistnić z braku funduszy, których towarzystwa robotnicze nie mogły uiszczać z góry. Grupa bojujących socyjalistów w porozumieniu z prowizoryczną komisyją centralną partyi, założyła ze składek prywatnych w czerwcu 1892 roku, na miesiąc przed kongresem narodowym „Lotta di Classe", organ robotników włoskich, tygodnik wychodzący w Medyjolanie, w celu przygotowania do kongresu i do ogłoszenia tego pisma przez partyję za jej organ oficyjalny i centralny. Powiedzieć można, że z kongresu w Genui (14-15 sierpnia 1892) zrodziła się partyja, którą kongres w Medyjolanie tylko zapłodnił, i że dopiero w Genui ona przyjęła określoną i ostateczną formę.

Pierwszego dnia miały miejsce burzliwe zajścia, które nas gwałtownie i ostatecznie oddzieliły od anarchistów wszelkiego odcienia. Drugiego dnia kongres socyjalistów-kolektywistów, zmniejszony cokolwiek liczebnie, osiągnąwszy możność porozumienia się, obradował żywo nad programem. Oto jest formuła, po przyjęciu której partyja zyskała cechy wyraźnie socyjalistyczne i swój charakter „walki klas", który zachowała od tego czasu, i który według wszelkiego prawdopodobieństwa, przez następne kongresy nie będzie zmienianym, lecz rozwijanym:

„Zważywszy:

że w systemie społecznym tegoczesnym ludzie przymusowo podzieleni są na dwie klasy: z jednej strony wyzyskiwani robotnicy, z drugiej zaś kapitaliści, zatrzymujący i monopolizujący wszelkiego rodzaju społeczne bogactwa;

że najemnicy obojga płci, jakiegokolwiek są rzemiosła, przez sam fakt zależności ekonomicznej tworzą proletaryjat, skazany na nędzę, upośledzenie i podległość;

że każdy obywatel, jeśli przyczynia się w miarę sił do wytwarzania i zachowywania dobrodziejstw życia społecznego, ma równe prawo do korzystania z tych dobrodziejstw, z których pierwszem jest społeczna gwarancyja prawa do życia;

uznając:

że obecne organizmy ekonomiczne i społeczne przedstawiają tylko panowanie monopolistów bogactw przyrodzonych i społecznych nad klasami pracującemi;

że robotnicy mogą wtenczas dopiero zdobyć swe wyzwolenie, gdy uspołecznią środki do pracy (ziemię, kopalnie, fabryki, środki komunikacyi i t. d.) i kierownictwo produkcyją;

zważywszy:

że cel taki ostateczny może być osiągniętym tylko przy pomocy działalności proletaryjatu, zorganizowanego w partyję klasową niezależną od żadnej innej partyi, i występującą w podwójnej formie:

1° Walki zawodowej o natychmiastowe polepszenia życia robotnika (godziny pracy, płacę, regulamin fabryczny) i t. p.) walki, do której są szczególnie przeznaczone Izby (Giełdy) Pracy i syndykaty robotnicze;

2° Walki na szerszem polu, skierowanej ku zdobyciu władzy publicznej (państwo, gmina, administracyja publiczna), by zamienić je z narzędzi ucisku i wyzysku, jakiemi dotąd były, w narzędzia wydziedziczenia ekonomicznego i politycznego klasy panującej;

robotnicy włoscy, stawiając sobie za cel oswobodzenie swej klasy, postanawiają:

ukonstytuować się w partyję, na podstawie powyższych zasad."

Statut, który po powyższem następował, określał warunki przyjmowania towarzystw, regulamin kongresów, utworzenie komitetu centralnego z 7 członków, założenie kasy pomocy dla ofiar propagandy i wszystko, co się tyczy wewnętrznego życia partyi. Sekcyje zachowują swoje imiona, pozostawiono im autonomię administracyjną, lecz muszą przyjąć idee i metody partyjne. Kwestyja udziału w wyborach była rozstrzygnięta w zasadzie w ten sposób że partyja ma występować w tych walkach w swym własnym charakterze i z własnymi kandydatami. Powzięto też różne inne postanowienia, tyczące się propagandy na wsi, kooperacyj rolnych, pierwszego maja i t. d.

Lotta di Classe uznaną została za organ partyi.

W drugim dniu Kongresu w Genui — pomimo chwilowej zamieszki z powodu oddzielenia się anarchistów, gdyż kilku delegatów nie miało w tym względzie wskazówek w swych mandatach — brało udział mało co mniej niż 200 towarzystw (spis bardzo niedokładny, złożony przy otwarciu posiedzeń, wykazywał 169) a pomiędzy licznemi stowarzyszeniami z północnych i środkowych Włoch nie brakowało delegatów z południa (Neapol i Apulja) a przedewszystkiem z Sycylji, gdzie potworzyło się w ostatnich czasach wiele związków robotniczych, podnoszących sztandar socyjalistyczny. Reprezentowali je nasi dzielni towarzysze z Palermo.

VI. Obecny stan partyi Działalność polityczna i wyborcza

Doniosłości moralnej, politycznej i społecznej utworzenia partyi robotniczej, partyi idącej w zasadach i taktyce

wyraźnym torem, krok w krok z takiemi samemi partyjami całego świata, — nie mogli zaprzeczyć nasi najjawniejsi przeciwnicy. Nie przeceniając bynajmniej potęgi naszych szeregów, co byłoby tylko oszukiwaniem samego siebie, możemy jednak powiedzieć, że we Włoszech wszyscy zrozumieli, iż zrodziła się nowa siła polityczna, zorganizowana i trwała, postępująca naprzód regularnie, zyskująca więcej gruntu z każdym dniem, siła, z którą od tej pory liczyć się musi wszystko, co z polityką kraju bliższą ma styczność.

Ponieważ nie wszystkie jeszcze towarzystwa, należące do partyi, nadesłały nam odpowiednie dane, nie możemy przeto podać dokładnej liczby jej członków. Nie daleko jednak odbiegniemy od prawdy, określając ich liczbę na 200,000 członków czynnych. Do 220 towarzystw, zapisanych już przez komitet centralny, dodać trzeba jeszcze z 50 innych oraz wszystkie towarzystwa związku rolnego Mantui, które w ostatnich dniach przyniosły nam jednym zamachem około 11 tys. zorganizowanych włościan. Nawiasowo zauważymy, że jest to początek zaciągania się w szeregi włoskiego proletaryjatu rolnego, który nie omieszka pójść za naszym sztandarem socyjalistycznym, skoro tylko czynna i zręczna propaganda wstrząśnie obojętność wszędzie, gdzie rozkład drobnej własności i niesłychana nędza (a jest to zjawiskiem powszechnem) nam drogę utorowały.

Z inicyjatywy komitetu centralnego potworzyło się kilka nowych towarzystw, a zjednoczenie się partyi znacznie postąpiło. W kilku okolicach powstały związki, które znowu stały się, jak w Piemoncie i Toskanie, centrami, żywej propagandy dla całej prowincyi. Pod tym samym wpływem obchodzono dzień 1-go maja. Rozdano na pamiątkę mnóstwo znaczków i manifestów partyi, wydano specyjalny numer „Lotta di Classe“, w dużym formacie z ilustracyjami i rozpowszechniono go w 60.000 egzemplarzy, wstrzymano się masowo od roboty wszędzie, gdzie to było możliwem, tak że cały obchód odznaczył się solidarnością, spokojem i okazałością, jakich poprzednio nigdy nie widywano. W ciągu roku komitet centralny posyłał delegatów lub pomoc pieniężną wszędzie, gdzie wybuchały poważne starcia pracy z kapitałem. W ten sposób ostatnimi czasy popierano, a raczej rozniecano i kierowano w różnych okolicach śmiałą i przezorną działalnością naszych towarzyszy, zwycięskimi strejkami i nową organizacyją tkaczek z Bergamo i Kremony, których młodość i zdrowie rujnowano 15-16-godzinną pracą za śmieszną zapłatę 40 do 50 centymów! Po rzezi w Caltavuturo — włoskie Fourmies — gdzie tylu bezbronnych włościan padło od kul armii „narodowej“ za to tylko, że protestowali przeciw systematycznemu w tej okolicy obejmowaniu przez burżuazyję gruntów państwowych, — składki, zbierane w „Lotta di Classe“ i „Sprawiedliwości socyjalnej“ (drugim dzienniku partyi, wychodzącym w Palermo), przyniosły rodzinom ofiar 2.600 franków.

Ostatnio proponowano podnieść składkę miesięczną o 5 centymów na zaspokojenie potrzeb centralnej kasy partyjnej. Wniosek ten spotyka przychylne przyjęcie.

Powszechne wybory do parlamentu w ostatnich dniach listopada zaskoczyły nas zawcześnie, by czynność partyi, zaczynającej sie organizować, mogła się ujawnić wszędzie z równą energiją. Mimo to jednak partyja postawiła 25 swoich kandydatów, którzy wszyscy śmiało podnieśli sztandar partyi robotniczej i walki klas. Pomyślny skutek przy urnach wyborczych uwieńczył naszą propagandę w Guastalla (Reggio-Emilia), gdzie jeden z najpopularniejszych naszych agitatorów Camille Prampolini, odniósł zwycięstwo nad przedstawicielem plutokracyi, dawnym demokratą, podtrzymywanym przez wszystkie skoalizowane partyje reakcyi, w Capri (Modena), gdzie również zwycięsko wyszedł Gregorio Agnini, socyjalistyczny organizator towarzystw współdzielczych między robotnikami wiejskimi, skutecznie walczący przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się z robotnicami na plantacyjach ryżu; w Borgo S. Donnino (Parma), gdzie zwyciężył socjalista Berenini. Pomyślnie wypadły różne inne kandydatury, sympatyczne dla naszego ruchu, z których partyja powinna być zadowolona dla ich mniej lub więcej socyjalistycznego charakteru; jednak ponieważ przy ich wyborze propaganda walki klasowej nie była jedynym i prawdziwym czynnikiem, zwycięstwa te, choć zresztą dla nas nader pożyteczne, są raczej znakiem czasu, niż prawdziwemi zdobyczami partyi. Z drugiej strony bolesnym ciosem dla nas były wybory w Imola, gdzie Andrea Costa z dawnej Międzynarodówki i prez długi czas jedyny socyjalista, występujący otwarcie w Izbie włoskiej musiał upaść mniejszością kilkunastu głosów dzięki bezwstydnym przekupstwom naszych przeciwników. Przy częściowych wyborach administracyjnych w ostatnich miesiącach, rezulaty były jeszcze bardziej zachęcające, niż przy wyborach do parlamentu. W Turynie, Medyjolanie, Bergamie, Kremonie, Pawii, Broni, Stradelli, Como, w kilku gminach Emilii, Toskanii i t. d., nawet w Sycylii kandydatury partyi zbierały nieraz większość głosów. W każdym razie odbywała się czynna propaganda, i to ma główną wagę; z kilku porażek, którešmy odnieśli, możemy tyleż się cieszyć, co i z odniesionych zwycięstw.

Jednocześnie z tem, jak nasza działalność ściągała na siebie uwagę socyjalistycznych narodów dalej posuniętych, w naszych szeregach rozwijało się uczucie międzynarodowej solidarności. Przy wszystkich ważniejszych okolicznościach staraliśmy się wyrazić naszą sympatyję przynajmniej za pomocą serdecznych adresów: nasz grosz wdowi posłaliśmy strejkującym w Carmaux i socyjalistom walczącym w Niemczech podczas ich ostatniej walki wyborczej.

Nie możemy zakończyć tego pobieżnego zarysu naszej działalności partyjnej, nie wspomniawszy o socyjalistycznej prasie, wiernie nam dotrzymującej pola. Wspominaliśmy już o „Critica Sociale“, przeglądzie naukowym, który roztrząsa zawikłane pytania i zdobywa dla nas sympatyje tych szlachetnych elementów burżuazyi, które śmiało zrywają z duchem czasu i przechodzą na przeciwny brzeg; wzmiankowaliśmy także o „Lotta di Classe“, organie centralnym partyi. Byłoby również niesłusznem pominąć milczeniem mnóstwo małych tygodników, które zastosowując się ściśle do charakteru swych miejscowości, przynoszą nam niezaprzeczalną pomoc. Wyliczmy „Sprawiedliwość“ w Reggio-Emilia, i „Echo ludu“ w Cremonie, „Robotnik wiejski“ w Como, „Głos ludu“ w Turynie, „Lud“ w Bergamie, „Robotnika brescyjskiego“ i „Pochodnię“ w Corregio, „Ruch“ w Imola, „Przebudzenie“ we Forli, „Kollektywistę“ w Rawennie, „Martinella“ w Colle d'Elsa, „Sprawiedliwość socyjalna“ w Palermie, „Morze“ w Trapani, „Lima“ w Oneglia, „Myśl“ w San Remo, „Mozzino“ w Modenie, „Naprzód“, organ drukarzy socyjalistów i „Muratore“ (Mularz) obydwa wydawane w Medyjolanie, a lista jest jeszcze niekompletna. Najważniejszym skutkiem zorganizowania się partyi jest to, że wszystkie te gazety starają się wchodzić w co raz ściślejszy związek ze sobą i zlać się z duchem partyi, odpowiadając jak piszczałki w jednych organach, modulacyjami jednego głosu. Ta to harmonia, sama przez się powstająca, podwaja siłę naszej propagandy.

VII. Ruch zawodowy
Izby albo giełdy pracy. Towarzystwa oporu, wzajemnej pomocy i spółdzielcze.

Obok politycznego ruchu partyi mamy ruch w kierunku zorganizowania się zawodowego, łączący się

z pierwszym, przygotowujący grunt podatny dla propagandy. Ten kilkoletni ruch dąży do koncentracyi w Izbach lub Giełdach pracy, które szybko rozpościerają się z miasta do miasta i najczęściej dostają zapomogi od władz municypalnych. Próbowano je zakładać także po wsiach.

Giełdy pracy, dla których przykładem nam służyły francuskie i które podporządkowują i centralizują działalność różnych syndykatów, nie mogą i nie mogły by nawet rozwinąć działalności politycznej. One służą za pośrednika w podaży i popycie na pracę, regulując podaż i ułatwiając umieszczenie rąk roboczych, organizują sekcyje rzemieślnicze tam, gdzie one nie istniały, pomagają tworzeniu się towarzystw spółdzielczych i komitetów biegłych, reprezentują robotników przed przedsiębiorcami, gminami i państwem, a przedewszystkiem ułatwiają wzajemne zetknięcie się robotników w gmachach, w których oni znajdują się u siebie, gdzie znajdują wykształcenie w swoim zakresie, w razie potrzeby radę a często pomoc. W ten sposób Giełdy pracy rozwijają w robotnikach uczucie solidarności i siły, i z tego punktu widzenia z pożytkiem pracują wespół z partyją socyjalistyczną.

W obecnej chwili jest 14 Izb pracy, z których niektóre są w trakcie tworzenia się. Wszystkie są z sobą zjednoczone i mają jeden program, roztrząsany parę tygodni temu na kongresie w Parmie. W Rzymie istnieje Izba od roku i liczy 29 syndykatów z 3.000 członków. We Florencyi, gdzie się tworzy dopiero, przyłączyło się już do niej 2.000 robotników. W Bolonii, gdzie żyje zaledwie drugi miesiąc, przystąpiło 16.000 członków, tworzących 60 sekcyj : 20 z tych sekcyj składa się z najemników wiejskich. W Parmie, Izba, istniejąca od dwóch miesięcy składa się z 10 towarzystw i liczy 1.200 członków. W Piacenca — założona przed dwoma laty, liczy dzisiaj 12 towarzystw. W Turynie istnienie Izby datuje się od 1 maja 1891 r. nie wydaje się ona bardzo kwitnącą, gdyż liczy tylko 12 sekcyj czyli grup rzemieślniczych z 3.900 członków. W Medyjolanie Izba jest również starą, jednakże łączy się w niej 40 sekcyj, przedstawiających mniej więcej 10.000 stowarzyszonych. W Pawii tworzy się Izba obecie; zapisało się do niej 19 sykcyj i 600 członków. W Kremonie będzie Izba otwartą w tych dniach : tysiąc członków, którzy ją zakładają powiększy się wkrótce kilkoma tysiącami, jak tylko przeprowadzoną będzie organizacyja tkaczek i włączoną do Izby włościańska liga oporu. W Brescia funkcyjonuje Izba pracy od roku; liczy 14 towarzystw i 1.400 członków; taka sama liczba wchodzi w skład Izby w Padua, będącej w trakcie tworzenia się. W Neapolu, Weronie, Bergamie, Como pracują w tym celu komitety.

Najsilniejszemi naszemi stowarzyszeniami oporu są następujące : „Towarzystwo włoskie drukarzy“ ze swym własnym organem i siedzibą główną w Medyjolanie; — „Włoskie zjednoczenie mularzy“ również z własnym organem i siedzibą w Medyjolanie; — „Zjednoczenie włoskie litografów“, siedziba Medyjolan, „Zjednoczenie międzynarodowe rękawiczników“, główna siedziba Bruksella, międzynarodowy organ „Le Gantier“ (Rękawicznik).

Włochy mrowią się od towarzystw wzajemnej pomocy; niektóre z nich są wyposażone bogatemi darowiznami, nagromadzanemi w kasach oporu; większą część jednak nie owiał duch socyjalizmu i popiera burżuayja, która posługuje się niemi przy wyborach, zyskując sobie łatwo tytuły i ukłony. Tyczy się to głównie południowych Włoch z wyjątkiem Sycylii, gdzie ruch Fasci przyjął odcień socyjalistyczny.

Organizacyją, która ma pewien stosunek z ruchem socyjalistycznym są stowarzyszenia współdzielcze robotników wiejskich, podejmujące się wykonania robót państwowych lub gminnych, w tych przynajmnicj miejscowościach, gdzie je organizowali i kierowali socyjaliści (w Reggio-Emilia, Finale i t. d.) Zadaleko przekroczylibyśmy granice, zakreślone temu sprawozdaniu, gdybyśmy tutaj rozpatrywali korzyści, jakie ten rodzaj propagandy ma nad innymi, lub niebezpieczeństwa, jakie on ukrywa. Musimy się tylko zastrzedz, że wielu z naszych towarzyszy przesadza rezultaty, jakie tą drogą osiągnęli, i że ruch wśród robotników wiejskich połączonych w towarzystwa spółdzielcze, stwor ył socyjalistyczną reputacyję niektórych prowincyj środkowych Włoch.

VIII. Wnioski.

Spodziewamy się, że z tego na prędce nakreślonego szkicu naszego ruchu, towarzysze nasi z zagranicy przekonają się, że Włochy nie są „ziemią umarłych“ z punktu widzenia socyjalistycznego, że i one w szeregu bratnich narodów toczą wspaniałą i szlachetną walkę za powszechne wyswobodzenie proletaryjatu.

Oczywista, że sprzyjającymi warunkami dla szybkiej propagandy nie można nazwać mało rozwinięte warunki ekonomiczne naszego kraju, a nadewszystko krańcową rozmaitość warunków, która sprawia, że dwie sąsiednie okolice różnią się od siebie pod względem rozwoju o całe stulecie i że w tym samym narodzie potrącają o siebie zupełnie sobie przeciwne okresy historyczne. Przedewszystkiem zaś ważną jest przewaga elementu rolnego i zastarzałych form feodalnych gospodarstwa rolnego nad postępowymi elementami przemysłu miejskiego. Również bylibyśmy nieszczerzy, gdybyśmy powiedzieli, że znikła wszelka niezgodność zapatrywań w łonie naszej partyi, że niema najmniejszej różnicy w taktyce pewnych miejscowości lub przynajmniej w sposobie tłomaczenia przyjętej taktyki. Kilka z tych różnic w zdaniach, spodziewamy się, wyrówna przyszły kongres narodowy w Reggio-Emilia (8 — 10 września), na którym będzie szło o zgodne porozumienie się towarzyszy i gdzie będzie zaproponowane wzmocnienie centralnego komitetu partyi z odpowiedniej ustosunkowanym przedstawicielstwem różnych okolic kraju.

W każdym razie w proletaryjacie włoskim i w naszej partyi spoczywają siły trwałe, przekonania i zapał, których nic nie zachwieje. Można więc być pewnym, że obowiązek swój spełnią do końca.

Niech żyje międzynarodowe braterstwo klas pracujących wspólnie dążących do swego wyzwolenia.

Medyjolan, sierpień 1893 r.

Komitet centralny.

E. Bertini. — G. Croce. — C. Dell'Avalle. — A. Ferla. — C. Lazzari.

RAPORT DELEGACYI KROACKIEJ

Po raz to pierwszy z Kroacyi i Slawonii, południowych krańców austryjacko - węgierskiej monarchii zjawia się delegat na ten kongres.

Kroacyja i Slawonia nie uniknęły t. zw. rozkwitu ekonomicznego i rozwoju kulturalnego, to też jest rzeczą naturalną, że i tam zawitała idea socyjalistyczna. Niepodobna tutaj przedstawić rozwoju dziejowego tych krajów, zaznaczymy tylko, że do dziś dn a ludność ich prawie wyłącznie trudni się rolnictwem, wszelako i przemysł domowy, jakkolwiek znacznie zacofany w porównaniu z dawnymi czasami, zasługuje na szczególną uwagę z tego względu, że właśnie w tej dziedzinie lud najbardziej jest wyzyskiwany. Charakterystycznem dla naszych urządzeń konstytucyjnych jest to, że do tych najuboższych chat nie przenikają dobrodziejstwa normalnego dnia roboczego ani żadnych innych praw ochronnych, gdyż te nieliczne postanowienia które zostały wydane dla rzekomej opieki nad pracującymi, nigdy nie zostają wykonywane.

Narówni z ludnością wiejską, cierpi i ludność miast. Wszyscy, których spotkała klęska w rodzinnej wiosce, ciągną do zakładów przemysłowych, gdzie oddani są na łaskę lub niełaskę przedsiebiorców. Największą część tych sił roboczych pochłania przemysł drzewny, mianowicie tartaki i roboty leśne.

Zarobki zależne są od miejsca, gdzie się znajduje przedsiebiorstwo. W najbardziej oddalonych od miast płaca jest najniższa, gdyż tam przedsiebiorca postępuje całkiem samowolnie, a władze, złożone z burmistrza, mającego pod ręką posterunek żandarmski i oddział żołnierzy, nigdy w razie skarg nie występują przeciw kapitalistom. Gdy zachodzą wypadki wstrzymania wypłaty lub inne bezprawia względem robotników, i ci ufni w dobrą sprawę podają skargę, wtedy w 90 na 100 wypadków robotnicy sromotnie zostają oszukani a przedsiebiorca w dalszym ciągu uprawia najbezczelniejszy wyzysk.

W innych przedsiebiorstwach przemysłowych, jako to w górnictwie, w szlifiarniach szkła, przędzalniach i t. d. i t. d., położenie ludu pracującego bynajmniej nie jest lepsze. Zmienia się tylko forma wyzysku, gdyż tam przeciwko robotnikom brutalnie występuje przemoc przedsiebiorcy, tutaj zaś — przemoc prawa. Pozbawionym praw i opieki jest chłop i wyrobnik, ale nielepszym jest los rzemieślnika.

O utrzymanie tego stanu niewolnictwa starają się klechy i tak zwana szlachta, którzy razem z przedsiębiorcami reprezentują kraj w t. zw. sejmie krajowym, podczas gdy lud jest pozbawiony praw politycznych. Łatwo odgadnąć, na jak nizkim stopniu rozwoju znajduje się lud, który ma takich przedstawicieli, ale łatwo również pojąć, z jaką trudnością przyjmuje się wśród niego myśl socyjalistyczna, która przecież ma za warunek niezbędny wykształcenie i samodzielne humanitarne myślenie. Jednakże pismom robotniczym i dzielnej postawie wybranego zastępu robotników, który mimo wszelkich szykan ze strony władz wysoko trzymał sztandar socyjalizmu, zawdzięczać należy pierwszą znaczniejszą konferencyję robotniczą w 1888 r. Miało to miejsce w Sissek, gdzie towarzystwo robotnicze „Sloga“ obchodziło uroczystość poświęcenia swej chorągwi.

Nieliczni klasowo-uświadomieni robotnicy skorzystali z napływu różnorodnych żywiołów, aby rozszerzyć myśl socyjalistyczną. To też data powyższa może być uważana za słup graniczny naszego ruchu dzisiejszego. Wszelako ta okoliczność, że z jednej strony robotnicy znajdowali się pod wpływem klechów, z drugiej zaś wrogie nam pisma całkiem fałszywe wieści szerzyły o socyjalizmie, okoliczność ta sprawiła, że powzięte w Sissek uchwały nie mogły być utrzymane. Prócz tego ciemny, wyzyskiwany lud używano dla demonstracyj narodowych. Zaprzątano go różnemi bzdurstwami, aby zdusić w nim myśl samodzielną. Ale jeśli wszystko udaje się sofistyce, to jednak nie uda się jej dowieść głodnemu, że jest syty. Jeśli z jednej strony nie można było zadowolnić robotników pod względem materyjalnym, to z drugiej przeciwieństwa klasowe i pod względem politycznym rzucały się w oczy bardziej rozwiniętym umysłowo, i w ten sposób wciąż zwiększała się drużyna, wyznająca zasady socyjalizmu.

Niebawem w stolicy wybuchnął strejk garbarzy i piekarzy, a w innych gałęziach fabrykanci i majstrowie w obawie strat materyjalnych, jako wyniku zmowy, sami zaczęli robić ustępstwa.

W tym to okresie miał miejsce międzynarodowy kongres socyjalistyczny w Paryżu 1889 r. Podobnie, jak w krajach sąsiednich, wywarł on wpływ i u nas, i zaraz w roku następnym mieliśmy, jakkolwiek tylko w stolicy, święto majowe, w którem brało udział około 500 robotników. Pismo robotnicze, jedyne na cały kraj, musiało wszakże być zawieszonem, gdyż nie opłacało kosztów. Zaznaczmy, że ludność w $^2/_6$ nie umie ani czytać ani pisać, to też robotnicy nie pojmują jeszcze znaczenia prasy.

Tak więc pozostawała tylko ustna agitacyja i zwoływanie zebrań. Te ostatnie urządzać nie łatwo, gdyż prawo stawia im liczne przeszkody.

W kwietniu 1892 r. udało nam się założyć dwutygodnik „Sloboda“, istniejący do dziś dnia. Pismo to stoi na gruncie programu hainfeldzkiego i liczy 700 prenumeratorów. Niezawodnie jest to zaszczytne świadectwo dla robotników Kroacyi i Slawonii, gdyż najbardziej rozpowszechnione pismo naszych przeciwników liczy tylko 1500 abonentów. Wpływ agitacyjny tego pisma oraz ustnej agitacyi uwidocznia się silnie. Nie mówiąc o strejkach, któe miały miejsce w 1890-1893 latach i które były raczej wybuchami rozpaczy ze strony obdzieranych robotników, zaznaczymy tu jasność zasad socyjalistycznych i gotowość do czynu towarzyszy naszych. To ostatnie jest tem ważniejsze, że rząd stara się zdławić wszystko, co pomaga naszej agitacyi.

Tworzenie stowarzyszeń fachowych należy u nas do niemożliwości. Tak np. przedstawione władzom statuty stolarzy, piekarzy, krawców lata całe leżały bez żadnego rez ltatu. Ustawa projektowanego stowarzyszenia politycznego po półtorarocznym przeciągu czasu na zasadzie patentu z r. 1858 poprostu została odrzuconą z tym umotywowaniem, że takie stowarzyszenia są zakazane. Prasa jest spętana, gdyż prokurator konfiskuje wszystko, co nie wysławia dzisiejszego systemu rządowego. Żyjemy w warunkach, które niczem się nie różnią od czasów dawnego absolutyzmu. Równość wobec prawa jest frazesem. Pozbawieni praw politycznych, uciemiężeni ekonomicznie, nigdzie nie możemy zanieść swoich skarg. To też lepsza część ludności odwróciła się od propagowanego u nas szowinizmu narodowego i stanęła o własnej sile.

Robotnicy-socyjaliści uznali konieczność międzynarodowej łączności i dali temu wyraz po raz pierwszy wysyłając 3 delegatów na kongres socyjalistyczny do Budapesztu. Podobnież wysłani zostali delegaci z Zagrzebia na kongres piekarzy oraz stolarzy. W Zagrzebiu tego roku odbył się zjazd szewców i w ogóle poczynione są pierwsze kroki do organizacyi proletaryjatu. Oczekują nas jeszcze ciężkie walki i licznych ofiar jeszcze wymagać będzie propaganda naszych idej.

Nasz lud wyzyskiwany, doświadczony w cierpieniu, przyłącza się do dzisiejszego międzynarodowego związku, ufny, że obrady tego kongresu przyniosą wreszcie ciemiężonym z utęsknieniem wyglądaną wolność polityczną i niezależność ekonomiczną.

Sprawozdanie to, które nasz delegat uzupełni jeszcze zaznaczając przy pojedyńczych roztrząsanych kwestyjach swoje stanowisko, zamykamy okrzykiem na cześć wszystkich rewolucyjnych socyjalistycznych partyj!

RAPORT DELEGACYI AUSTRALIJSKIEJ

Partyja socyjalistyczna w koloniach Australii jest jeszcze bardzo młodą. Pomimo swej oświaty, organizacyi i przewagi, klasy robotnicze Australii ostatnie przyłączyły się do wielkiego ruchu socyjalistycznego. Z wyjątkiem próby, zrobionej przez kilku francuskich i włoskich wychodźców w 1882 r. w celu wytworzenia filii zgasłej Międzynarodówki w Sydney — nie było godnych zaznaczenia faktów propagandy u antypodów aż do 1885 r. Wówczas Australia była jeszcze „rajem robotników“, a potrzeba radykalnych zmian ekonomicznych bynajmniej się odczuwać nie dawała. Dopiero

w 1887 r., o ile mi się zdaje, założono towarzystwa „S. A. Allgemeiner Deutscher Verein„ i „Verein Vorwärts“, (składające się wyłącznie z niemców) w Adelaidzie i Melbourne. Następnie w 1889 r. założono w Sydney „Australian Socialist League“ — organizacyję, która w 3 lata po założeniu mogła się pochlubić 15 filiami i 9.000 członków w New South Wales, — oraz „Social-Democratic League“ w Wiktoryi i Social-Democratic Federation“ w Queensland.

Na tym lądzie południowym wiele pomogła propagandzie i przyjmowaniu się naszych doktryn agitacyja George'ystów o unarodowienie ziemi. Wielu wybitnych „Single- Taxe'rów“, t. j. zwolenników Henry George'a, przyszło, wprawdzie nie bez długich dysput i wahania się, — do tego wniosku, że jeżeli rabunkiem jest prywatna własność ziemska, to tem samem jest indywidualna własność wszystkich innych narzędzi produkcyi i podziału. Ostatecznie więc przeszli oni do naszego obozu. Niepomyślny wynik kilku strejków sprowadził do naszych szeregów wielu trade-union'istów, w ciągu ostatnich trzech lat nasi towarzysze prowadzili nadzwyczaj skuteczną propagandę w wielkich miastach zarówno jak w kopalniach i okręgach pasterskich. Kilka razy przeprowadziliśmy agitacyję o reformy polityczne i społeczne, rozbijaliśmy plany kapitalistów szkodliwe dla interesów klasy robotniczej i pokierowaliśmy niejednym strejkiem. Historyja nasza choć krótka może już pochlubić się własnymi męczennikami. Dosyć jest wspomnieć, że przywódcy sławnego strejku w Broken Hill byli zarazem kierownikami miejscowej filii „Australian Socialist League .

Trudno porównywać liczbę przekonanych i czynnych socyjalistów w Australii z ich liczbą w jakimkolwiek wielkim kraju Europy; z drugiej jednak strony robotnik w Australii jest wogóle bezwiednym socyjalistą, duch ludu staje się coraz mniej indywidualistycznym, a prawodawstwo zdąża w kierunku socyjalizmu. Ciągle zwiększający się zastój przemysłowy, brak pracy, ostatnie bankructwa i szachrajstwa bankowe wzmocniły ten duch i dążenie. Lud wszędzie woła o pomoc państwa o banki państwowe i kontrolę prywatnych przedsiebiorstw, o unarodowienie ziemi, eksploatacyję kopalń przez państwo, o zakładanie warsztatów państwowych i miejskich i t. p., jak również o zniesienie niektórych instytucyj, przeszkadzających reformom. Wielkie mają znaczenie masowe mityngi, odbywające się pod przewodnictwem biskupów, gubernatorów i t. p. filarów konserwatyzmu, dosyć częste w wielkich miastach i stawiające żądania — kolonizacyi gruntów publicznych przez pozbawionych pracy, zakładania ferm spółdzielczych i t. p.

Socyjaliści australijscy są demokratami, choć tu i owdzie ukazują się groźne dla ruchu objawy socyjalizmu państwowego. Co do taktyki są po większej części „legalistami“ i stronią od używania siły fizycznej, chociaż nie brak i czerwono rewolucyjnego elementu. Uznają organizacyję i działalność parlamentarną.

Dnia 26 do 28 Grudnia zeszłego roku odbyła się konferencyja delegatów czterech z tych pięciu wyżej-wymienionych organizacyj socyjalistycznych. Postanowiono tam zjednoczyć wszystkie australijskie ciała socyjalistyczne w jedno, pod nazwą „Social-Democratic Federation of Australasia“, przyjąć wspólny program, przygotować jednolitą polityczną akcyję i przyjmować udział w obecnym i przyszłych międzynarodowych kongresach robotniczych. Pomimo „konspiracyjnego milczenia“, jakiem kapitalistyczna prasa australijska pokrywała naszą działalność, fakt ten będzie pamiętnym w historyi rozwoju socyjalizmu w naszym kraju, gdyż to po raz pierwszy robotnicy australijscy uznali międzynarodowy charakter kwestyi robotniczej i oświadczyli swą gotowość do współdziałania z towarzyszami całego cywilizowanego świata.

Zadanie socyjalistów w Australii jest bardzo proste i względnie łatwe. Ponieważ robotnicy są już zorganizowani, i wciągnięci w zaciętą walkę przeciw swym wyzyskiwaczom, naszym towarzyszom południowym nie pozostało nic innego, jak wyćwiczyć ich stosownie do naszych teoryj i przeistoczyć istniejące stowarzyszenia w czysto socyjalistyczne.

Chciałbym jeszcze dać krótkie sprawozdanie o stanie i siłach „Australian Labor Party“ oraz o wypadkach, które się przyczyniły do jej wytworzenia.

Przypuszczam, towarzysze, że słyszeliście już o tych olbrzymich stowarzyszeniach w Australii, o trade-unionach, o wysokich zarobkach, krótkim dniu roboczym i innych dobrodziejstwach, zapewnionych przy ich pomocy australijskim robotnikom. Wiecie, że im zawdzięcza świat cały obecny 8-godzinny ruch, i że ich złoto poparło w Londynie historyczny strejk dokowców. Był czas, że Uniony miały niezmierną siłę w kraju, i dyktowały warunki swe kapitałowi. Jednakże taki stan rzeczy nie mógł długo trwać. Kapitaliści poszli za przykładem swoich wrogów, zorganizowali swe siły, z postanowieniem nie znoszenia dłużej żadnych kierowników. Powód znalazł się łatwo. Stowarzyszenie właścicieli okrętów, poparte przez inne związki kapitalistyczne, zakazało swym oficyjalistom należenia do związków fachowych, grożąc natychmiastową dymisyją. Że to była kwestyja zasadnicza, która dotyczyła godności osobistej i swobody urzędników, więc oficyjaliści zastrejkowali. Zastrejkowali również majtkowie, szlachetnie podtrzymując oficyjalistów. Za nimi poszli palacze, magazynierzy, robotnicy w warsztatach okrętowych, stangreci i t. d. W ten sposób zaczął się powszechny strejk (morski) 1890 roku, który — spotęgowany przez strejk robotników do strzyżenia owiec, trwał cztery miesiące, paraliżując cały niemal handel Australii. Zakończył się rozgłośną porażką union'istów z których tysiące po dziś dzień odczuwają straszne skutki klęski.

Zorganizowana praca została na pewien przeciąg czasu obezwładnioną, zgniecioną, i to — dziwna rzecz — przez pracę samą; zduszona przez tę klasę paryjasów pracy, którą zamknięci w sobie unioniści rzucili zdemoralizowaną i bez pomocy w ręce kapitalistów, by ci jej użyli jako najemnych bratobójców! Probowano w kilka miesięcy później podnieść się z upadku w Queensland, a potem w kopalniach srebra Australii środkowej, lecz na to tylko, by po dwukrotnej porażce usiać ciężką drogę robotnika nowemi ofiarami i pogorszyć położenie najemników. Mówiono, że ostatnią porażkę australijskich marynarzy, rolników i górników spowodowały brak lub nieudolność przywodców. Podług mnie, główną przyczyną jest, że praca, jakkolwiek zorganizowana, nie może walczyć z kapitałem zorganizowanym i mającym na usługi całą maszyneryję rządową oraz zapasową armię robotników bez pracy. Każda próba uzyskania sprawiedliwości musi być zgniecioną, dopókąd robotnicy nie chwycą się innych i skuteczniejszych środków walki. Takie zdania otwarcie wygłaszali towarzysze nasi podczas strejku morskiego, radząc zarazem, by robotnicy śmiało wystąpili na arenę polityczną i starali się pochwycić w swe ręce ster rządu. Nakoniec znalazło to odgłos wśród mas robotniczych. W przeddzień powszechnych wyborów 1891 roku potworzono dorywczo w kilku okolicach New South Wales robotnicze komitety wyborcze; mianowano własnych kandydatów, przeważnie robotników. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania, na ogółem 139 deputowanych było 37 przedstawicieli pracy, z 268.500 ogółem oddanych głosów ci ostatni otrzymali 103.780.

W ten sposób w New South Wales utworzyła się „Partyja Pracy“. Do parlamentu weszła ona jako partyja niezależna, utrzymująca równowagę między ministeryjalistami a opozycyją, z których pierwsi liczyli

50, a ostatni 49 deputowanych. Hasłem jej było „popieranie innych partyj w zamianę za ustępstwa“. Ona spowodowała upadek rządów Parkes'a i nadała nowy kierunek systemowi podatkowemu. Na nieszczęście z powodu polityki finansowej zdarzyło się parę wypadków rozłamu w partyi, gdyż część jej pod pozorem popierania prawodawstwa pracy przeszła do szeregów rządowych. Pomimo tych nieporozumień i braku zgody członkowie partyj uzyskali kilka ważnych reform, z których przytoczymy zniesienie „plural voting“, nadającego uprzywilejowanym wyborcom kilka głosów. Przez tę reformę wyborczą klasy robotnicze są w stanie podwoić swoją reprezentacyję w przyszłym parlamencie.

Siłę partyi robotniczej w parlamentach różnych części Oceanii przedstawiamy w poniższej tabelce.

Jak widzimy z niej, prawie czwarta część deputowanych australijskich są posłami robotniczymi i mniej lub więcej socyjalistycznymi w swych zapatrywaniach i dążeniach, jeśli nie w programach. Australia i Nowa Zelandyja wyprzedziła więc daleko wszystkie inne części świata w parlamentarnem przedstawicielstwie klas robotniczych, a przeto i w prawodawstwie pracy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tej części świata robotnicy stanowią 65 lub więcej prc. wyborców, a liczba ich przedstawicieli stale się powiększa, że tam niema głęboko zakorzenionych arystokracyj i przesądów i że rząd wbrew zwyczajom, panującym w kilku krajach Europy, nie wywiera żadnego nieprawnego wpływu na wybory, — to śmiało rzec możemy, że Australia, kraj 8-godzinnego dnia roboczego, będzie pierwsza oglądała wyzwolenie klas pracujących, do którego dążymy wszyscy.

NAZWA KOLONII	Ogółem posłów w parlamencie	Posłów rob. w obecnej izbie	Posłów rob. w poprzedniej izbie	Przyrost
New South Wales. .	139	37	0†	37
Victoria	95	12	6	6
Południowa Australia.	54	13*	2	11
Queensland	65	17	4	13
Nowa Zelandyja . .	70	15**	?	15?
Razem. .	423	94	12?	82?

*) Oprócz tego 4 czterech członków w Radzie prawodawczej.

**) Oprócz 24 „liberalnych“ członków (partyja rządowa), którzy są w sojuszu z partyją robotniczą i są po prostu „socyjalistami państwowymi“.

†) Posłowie robotniczy nie stanowili oddzielnej partyi w poprzedniej izbie.

RAPORT DELEGACYI NORWESKIEJ

Pierwszy radykalny ruch robotniczy począł się w Norwegii w piątym lat dziesiątku. Był jednak zgnieciony przemocą, a jego przywódzcy aresztowani.

Ruch ten, wywołany przez rewolucyę lutową 1848 roku, oznacza zarazem przełom w naszej historyi.

Pomimo następującej po nim reakcyi, wkrótce zjawia się agitacyja o wyzwolenie proletaryjatu, torująca drogę socyjalno-demokratycznemu ruchowi robotniczemu, który datuje się od 1885 roku, gdyż w tym właśnie roku założono pierwsze socyjalno-demokratyczne stowarzyszenie w Chrystyjanii.

Krajowa partyja robotnicza zorganizowała się w 1887 roku, a liczy obecnie 43 stowarzyszenia, z nich 32 — w stolicy.

Socyjalna demokracyja w Norwegii walczyła ze szczególnemi trudnościami, w skutek wielkiej rozległości kraju i rzadkiego zaludnienia.

Zwłaszcza stawał na przeszkodzie socyjalno-demokratycznemu ruchowi daleko idący liberalizm jednej z naszych wielkich partyj politycznych, która zdołała zgromadzić wiele radykalnych i niezadowolonych elementów.

Obok tego istnieje w Norwegii organizacyja robotnicza „Zjednoczone norweskie związki robotnicze“, do której należy cały szereg towarzystw i która trzyma się polityki partyi liberalnej.

Działalność i agitacyja tej organizacyi znaczną nie jest, jednak jest ona w stanie trzymać masy robotnicze zdala od socyjalnej demokracyi.

Nakoniec robotę socyjalnej demokracyi w Norwegii utrudniał ruch narodowy, pochłaniający niemal wszelkie inne dążenia, a którego rozmiary niedostatecznie usprawiedliwione są przez obecne nasze warunki.

Tymczasem złe położenie ekonomiczne naszego ludu czyni daleko bardziej koniecznemi w ustroju państwowym planowość i oszczędność, które może zaprowadzić tylko socyjalizm.

To przyznają nam coraz więcej nawet klasy nierobotnicze.

Norweska socyjalna demokracyja rozpoczęła energiczną agitacyję o wprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego.

Skutkiem imponujących demonstracyj, urządzanych w stolicy, jakoteż i w innych miastach naszego kraju, znacznie powiększyły się szeregi partyi nowymi sprzymierzeńcami,

Przez agitacyję doszliśmy też do tego, że krajowa partyja liberalna uznała potrzebę prawnego określenia normalnego dnia roboczego, chociaż jako partyja nie przyjęła jeszcze maximum 8 godzin.

W Norwegii warunkiem korzystania z prawa wyborczego jest posiadanie dochodu 800 koron w mieście a 500 na wsi.

Z 400.000 ekonomicznie niezależnych dorosłych mężczyzn tylko połowa posiada prawo wyborcze.

Na energiczne i bezustanne żądanie socyjalnej demokracyi partyja liberalna umieściła w swoim programie powszechne prawo głosowania; zajęcie się tem jednak w szeregach tej partyi skutkiem zaabsorbowania się ruchem narodowym osłabło.

Skutkiem tego norweska partyja robotnicza musiała sama stanąć na czele agitacyi o prawo głosowania i obecnie na nią głównie norwescy socyjalni demokraci skierowali swą działalność polityczną.

Norweska socyjalistyczna partyja robotnicza przyjmuje coraz żywszy udział w wyborach gminnych, trzymając się określonego programu, żądającego między innemi wprowadzenia robotniczych mieszkań gminnych, bezpłatnej pomocy lekarskiej, codziennych obiadów dla dzieci w szkołach ludowych, zniesienia systemu licytacyjnego przy robotach gminnych.

Również demokratyczny wpływ wywarła soc. dem. na partyję liberalną w dziedzinie municypalnej, ta ostatnia musiała przyjąć wiele punktów programu partyi socyjalistycznej.

Pomimo że norweska socyjalna demokracyja jest dopiero w trakcie tworzenia się, poczyna jednak ona zamieniać się w siłę polityczną, z którą muszą liczyć się inne partyje i która zapewne przez wybory wkrótce otrzyma roztrzygający głos w walce pomiędzy innemi

partyjami, przez co będzie w stanie przeprowadzić swoje żądania.

Norweska socyjalna demokracyja jest świadomą swego międzynarodowego charakteru, a w swej codziennej walce politycznej pamięta zawsze o tem, że koniecznym warunkiem sprawiedliwego ustroju społecznego jest zniesienie prywatnego kapitału i zupełna rewolucyja w panujących obecnie stosunkach.

Hercen i jego stosunek do powstania 1861-1863

I.

Aleksander Hercen należy niewątpliwie do pocztu najznakomitszych rewolucjonistów rosyjskich. Przytem ma on, że się tak wyrazimy, międzynarodowe znaczenie. Złożyły się na to zarówno warunki i okoliczności, przy jakich wystąpił na widownię publiczną, jak i jego własna niepospolita indywidualność. Hercen rozpoczął swoją działalność na dobrowolnej emigracyi, wtedy, gdy w Rosyi panował nieprzenikniony mrok mikołajewskiego despotyzmu, gdy cała Europa cywilizowaną ze strachem i zdumieniem spoglądała na pogrążone w barbarzyństwie, azyjatyckie mocarstwo, przednią straż reakcyi i absolutyzmu. Dotychczas Europa widziała jedyny posterunek wschodni cywilizacyi i myśli rewolucyjnej - w Polsce, gnębionej przez barbarzyńców. Widziała ona, jak w Polsce dzień po dniu zapełniają się więzienia obrońcami wolności, jak giną na stryczku najlepsi, jak od czasu do czasu powstaje naród-niewolnik, by strząsnąć z siebie hańbiące kajdany..... i jak pada w nierównej walce. Widziała to wszystko ze zgrozą Europa demokratyczna i miotała przekleństwa na zastępy czyngishańskie — hańbę XIX-go stulecia i wieczną groźbę dla wolności i postępu. Nagle dowiedziano się z pewnem zdumieniem, że i w tej jaskini despotyzmu i reakcyi zjawiają się ludzie głęboko niezadowoleni, patrzący ze wstrętem na stosunki polityczne swojej ojczyzny. Wystąpił Bakunin ze słowami sympatyi dla sprawy polskiej. Wystąpił Hercen i w całym szeregu broszur i artykułów zaczął opowiadać publiczności europejskiej, że po za Rosyją oficyjalną, rządową istnieje Rosyja ludowa, Rosyja, jęcząca w jarzmie poddaństwa i pańszczyzny i nic mająca nic wspólnego z „niemiecko-tatarskimi“ rządami swego kraju; że w ciszy i mroku, w głębinie życia społecznego, nurtuje niezadowolenie i gorycz, wyrażające się to w posępnej, jak noc jesienna, poezyi Lermontowa, to w „śmiejącej się przez łzy“ satyrze Gogola, to w krytyce Bielińskiego i w wykładach Granowskiego, to wreszcie w karanych szubienicami i katorgą czynnych protestach dekabrystów, w teoretycznym radykalizmie pietraszewców i t. d. A słowo Hercena posiadało nietylko urok nowości, ale i czar poezyi, patosu, subtelnej ironii, wytwornego romantyzmu. Prócz tego Hercen nie był tylko biernym świadkiem i obserwatorem życia europejskiego, ale i przyjmował w niem pewien udział: znał on wszystkich niemal wybitniejszych rewolucjonistów ówczesnych, a zachodniej sprawie rewolucyjnej służył nietylko swem piórem i osobą, ale i.... pieniędzmi.

Jeśli w ten sposób Hercen stał się bardzo znanym i bardzo cenionym w Europie Zachodniej, to niemniej popularnym i wpływowym stał się w Rosyi samej, wbrew przysłowiu, że nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie. Popularność tę zyskał sobie głównie, jako wydawca i redaktor „Kołokoła“. Ten okres jego działalności przypada już na pierwsze czasy panowania Aleksandra II, kiedy Rosyja, zbudzona klęską krymską, domagać się zaczęła reform i kiedy nawet w sferach rządowych powiał cieplejszy, liberalniejszy prąd. Wtedy zaczął wychodzić „Kołokoł“, a grając umiejętnie na strunach dążeń reformatorskich lepszej części społeczeństwa, smagając wsteczników i bezlitośnie odsłaniając nadużycia, stał się na czas jak ś panem opinii publicznej. Zresztą wpływ Hercena, już nie na społeczeństwo, ale na socyjalistyczne sfery rosyjskie, nie zniknął do dziś dnia. Przejrzyjmy rozmaite programy grup i partyj rosyjskich — a przekonamy się, że bardzo często tkwi w nich jądro poglądów hercenowskich. Jego poglądy na historyję rosyjską, na obszczynę, na Europę zachodnią i t. d. dotychczas jeszcze bardzo są rozpowszechnione wśród młodzieży rosyjskiej.

Z tych względów sądzimy, że nie będzie bez pożytku przedstawić poglądy Hercena na ówczesny polski ruch rewolucyjny. Poglądy tak wybitnego i wpływowego publicysty mogą przelać jasne światło na dzieje i charakter stosunków rewolucyjnych polsko-rosyjskich. Kwestyja ta dla nas jest pierwszorzędnej wagi i każdy przyczynek do jej wyświetlenia jest pożądanym.

Jeszcze w 1853-im roku Hercen pisał:

„Krew i łzy, rozpaczliwa walka i straszliwe zwycięstwo połączyły Polskę z Rosyją.

„Kawałami odrywała Rosyja żywe ciało Polski, odrywała prowincyję za prowincyją i jak nieubłagane nieszczęście, jak chmura posępna, coraz bardziej sięgała do jej serca. Gdzie nie mogła zdobyć siłą, tam zdobywała przebiegłością, przekupstwem, robiła ustępstwa swoim naturalnym wrogom i dzieliła się z nimi łupem.

„Z powodu Polski Rosyja obarczyła się ciężkim grzechem. Jej rozbiór będzie ciążył na jej sumieniu....

„..... Po przez posępny szereg wydarzeń, po przez tumany krwi, przez szubienice, przez głowy cara i katów inna błyska jutrznia. Z po za jedności *przymusowej* widnieje jedność *dobrowolna*, z po za jedności, pochłaniającej Polskę przez Rosyję, — jedność, oparta na uznaniu równości i samoistności obydwu. Skuci przymusem niewolnicy, wpatrując się w siebie bliżej, poznali w sobie braci; poznali, że są jednej krwi, i nienawiść rodzinna znika“.

A oto co pisał Hercen w 1854-ym roku:

„Czego chce Polska? Polska chce być wolnem państwem, jest ona gotową do *połączenia się* z Rosyją, lecz z Rosyją również wolną..... Aby się połączyć z nią, potrzebuje ona koniecznie *zupełnej swobody*. Pochłonięcie Polski przez carską Rosyję jest bezsensem, jest gwałtem.....“ i w dalszym ciągu, żądając od żołnierzy rosyjskich przysięgi, że nie podniosą broni przeciwko Polsce, mówił im Hercen: „Przysięgi tej wymaga nie car, lecz sumienie narodowe, narodowa skrucha, i jeśli was śmierć za to czeka, jest ona świętą, zginiecie jako ofiary odkupienia i swoją krwią męczeńską przypieczętujecie nierozerwalny, wolny związek Polski i Rosyi, jako początek swobodnego połączenia się wszystkich słowian pod sztandarem jednej i niepodzielnej *Sprawy Ziemskiej!*“

Powyższe cytaty zawierają jądro poglądów hercenowskich zarówno na sprawę polską, jak i na stosunek do niej rewolucyjonistów rosyjskich. W imię sprawiedliwości, w imię pogwałconych praw narodu polskiego, Hercen staje sercem po stronie dobijających się o wolność polaków. Żąda on odkupienia krzywdy, odkupienia zbrodni, dokonanej względem całego narodu.

*) O Hercenie istnieje między innemi wcale dobra rozprawa w książce p. t. „Jungrussisch und Altlivländisch“.

Ale, po wyzwoleniu, Hercen widzi nową jutrznię, widzi braterski związek wolnej Polski z Rosyją ludową, jako zaczątek wielkiej federacyi słowiańskiej. Lecz — nasuwa się pytanie — jeżeli polacy federacyi tej nie chcą lub nie uważają jej za możliwą? jeżeli polacy chcą zupełnego oddzielenia się i nie chcą związku nawet z „wolną" Rosyją? Jakie stanowisko wobec tego zajmować winien rewolucyjonista rosyjski? Czy w imię „federacyi słowiańskiej" potępić ma separatystyczne dążenia polaków? Nie, odpowiada Hercen —

„chcielibyśmy, aby słowianie wzajemnie podali sobie dłonie na związek braterski — nie dla pomagania, Rosyi, gdyż Rosyja fara da se, nie dla tworzenia z nią potwornej monarchii, — nie znamy nic bezsensowniejszego od tych wielorybich państw, którym ciężko się ruszać z powodu ogromu, — lecz w tym celu, by nie pozostali oni po tamtej stronie, po stronie *przeszłości*, lub ich kraje nie stały się widownią strasznej walki.

„Lecz może Polska istotnie więcej należy do starozachodniego świata i chce po rycersku dzielić jego ostatnie losy, lać za niego krew jak Poniatowski bohater, i widzieć, jak sam Poniatowski — w pieśni Berenger'a, — jak Zachód nie podaje ręki tonącemu zań? Niech się stanie jej święta wola". (Kołokoł w r. 1859).

Tak więc Hercen nie stawia swoich osobistych poglądów, czy nawet poglądów wszystkich rewolucyjonistów rosyjskich, wyżej nad sprawiedliwość. Jego zdaniem słowianie powinni wytworzyć federacyję demokratyczną, lecz jeśli polacy nie chcą tego, niech się stanie zadość ich woli. Rosyja zbyt wiele zawiniła wobec narodu polskiego, aby miała prawo narzucać mu cokolwiek lub nawet żądać czegoś.

Podobnież pojednawcze stanowisko zajmuje Hercen wobec kwestyi Litwy i Rusi. Rewolucyjoniści polscy domagali się odbudowania Polski *całej* i niepodległej, Polski w jej granicach z r. 1772. Litwa i Ruś, jako prowincyje, historycznie z Polską związane, przesiąknięte jej kulturą, powinny wejść w skład wyzwolonego państwa polskiego. A łączyć je ma nie przemoc, lecz braterski sojusz federacyjny, oparty na zupełnem równouprawnieniu narodowości.

Zobaczmy co o tem mówi Hercen. Naprzód powiada on że jeśli Rossyja ma zostać taką, jaką jest dzisiaj, „pod pałką policyi, pod rózgą właściciela ziemskiego, bez sądu, bez praw", to nie tylko Polska, nie tylko Ukraina nie powinny zostawać z Rosyją, lecz należy im się złączyć, „iść na Moskwę i zburzyć cały ten olbrzymi gmach niewolnictwa". Lecz Hercen nie patrzy tak chmurno w przyszłość: ma on wiarę w siły żywotne ludu rosyjskiego i w orzeźwiający wpływ opinii publicznej, rozbudzonej wojną krymską. Wobec tego do kwestyi „należenia" tego lub innego narodu do tego lub innego państwa stosuje on inną zasadę, zasadę, że *każda narodowość ma prawo rozstrzygania o swoim losie*. Jeśli Ukraina zechce zostać zupełnie wolną i niezależną, to czyż jesteśmy „naśladowcami kongresu wiedeńskiego", żeby jej tego wzbronić? Wogóle, mówi Hercen,

„gdzie lud wyznaje prawosławie, mówi językiem bardziej zbliżonym do rosyjskiego, niż do polskiego, gdzie on zachował rosyjskie zwyczaje chłopskie, mir, zgromadzenia gminne, gminne władanie ziemią, — tam prawdopodobnie zechce on być rosyjskim. Tam zaś, gdzie lud wyznaje katolicyzm lub unię, tam, gdzie zatracił gminę i gminne władanie ziemią, — tam prawdopodobnie sympatyja do Polski jest silniejszą i tam on pójdzie za nią" (ibid.)

Z tych, może przydługich, cytat widzimy, że rewolucyjonista rosyjski w swym stosunku do kwestyi polskiej stara się zgładzić ostre kanty i stać na stanowisku jaknajbardziej pojednawczem. „*Sporu* właściwie między nami niema, lecz są tylko ogromne nieporozumienia, wypływające z różnicy założeń, z których wychodzimy", — mówi on w odpowiedzi na artykuły p. t. „Postępowa myśl rosyjska wobec zadań polskich" („Przegląd rzeczy polskich"). W drugiej części artykułu uwydatnimy różnicę tych założeń i poddamy krytyce poglądy hercenowskie. Tu zaznaczymy tylko, że „nieporozumienia" te w gruncie rzeczy były niezmiernej wagi i ostre kanty musiały się wreszcie uwydatnić w jaskrawy sposób. Ale tymczasem wychodząc ze stanowiska, że wobec gniotącego i polaków, i rosyjan despotyzmu, rewolucyjoniści obu narodowości powinni iść ręka w rękę w sojuszu braterskim, Hercen wznosi się po nad szczegółowe różnice i wyciąga dłoń pojednania do demokratów polskich.

I dłoń ta nie została odepchniętą. Ci, którzy pisali na swoich sztandarach „Za naszą i waszą wolność", dowiedli, że napis ten nie jest dla nich czczym i ceremonialnym frazesem. „Towarzystwo demokratyczne" weszło w stosunki z emigrantem rosyjskim; gdy Hercen założył drukarnię w Londynie, Towarzystwo podjęło się swoim kosztem przewozić jej wydawnictwa (Sbornik pośmiertnych statiej Hercena, Genewa 1870, str. 119). W r. 1853 Centralizacyja demokratyczna sporządziła swoim nakładem drugie wydanie francuskiej broszury Hercena „Du dévoloppement des idées révolutionnaires en Russie" (Londyn). Okazywano sobie wzajemnie różne drobne, a przecież tak ważne dla organizacyj rewolucyjnych, usługi. Hercen wyznaje „z rumieńcem na twarzy, że jeśli jemu zdarzało się groszowemi ofiarami pomagać polskim towarzyszom wychodźtwa, to on daleko więcej pieniędzy otrzymywał *od polaków dla emigrantów rosyjskich*" (Kołokoł, N⁰ 240, z r. 1867). Szczególnie przyjazne stosunki łączyły Hercena z jednym z najszlachetniejszych przedstawicieli polskiej myśli demokratycznej, ze Stanisławem Worcelem. Ten starzec, o czystym, jak łza, kryształowym charakterze, ten pełen poświęcenia fanatyk, był dla niego jednym z najściślejszych z emigracyją polską łączników. Czytelnik mi wybaczy, że przytoczę kilka prześlicznych słów Hercena o śmierci Worcela.

„W dniu smierci Worcela czekałem na rzeźbiarza w ubogim pokoiku, gdzie zmarł ten męczennik. Stara służąca stała z topniejącą żółtą świeczką, oświecając wychudłe ciało, pokryte prześcieradłem tylko. On, nieszczęśliwy jak Job, zasnął z uśmiechem na ustach, wiara zamarła w jego zgasłych oczach, zamkniętych przez takiegoż jak on fanatyka — przez Mazziniego. Smętnie lubiłem tego starca..."

A zbliżała się już groźna chwila, kiedy ten sojusz rewolucyjny polsko-rosyjski miał przebyć ogniową próbę. Jak chmura posępna, nieubłagana, niezażegnana, zbliżało się powstanie polskie. Widnokrąg krwawo oświecały błyskawice, huk grzmotów wstrząsał powietrze. W Warszawie rozpoczęły się manifestacyje. I Hercen wykrzyknął: Vivat Polonia!" (art. w Kołokole z r. 1861). I szał entuzyjazmu go ogarnia na wieść, że podobno jakiś oficer odmówił strzelania, nakazanego przez jen. Zabołockoja (ibid.) A 10 kwietnia r. 1861 na międzynarodowym bankiecie emigrantów nie wyrwał mu się z ust zamierzony toast: „za Aleksandra II, wyzwoliciela chłopów", bo go stłumiła wieść o morderstwach w Warszawie; wśród posępnej atmosfery, wywołanej tą wieścią wygłosił on inny toast: za „wyzwolonego chłopa rosyjskiego" i następnie „za zupełną bezwzględną niepodległość Polski, za jej wyzwolenie od Rosyi i od Niemiec i za sojusz braterski rosyjan z polakami!"

Rewolucyjoniści polscy umieli ocenić szlachetne życzenia Hercena: ofiarowano mu adres dziękczynny z przeszło 450 podpisami (Koł., N⁰ 103 z 1861 r.), a nawet Adam Czartoryski przysłał mu ze śmiertelnego łoża przez syna kilka słów serdecznych (Sb. p. st., str. 196). Głośnem echem odbiły się słowa Hercena i w Polsce samej, jednając mu szczere sympatyje i krze

piąc ducha. (Zobacz Z. L. S. — „Historyja dwóch lat").

Ale chwila była zbyt poważną i zbyt groźną, aby wystarczały platoniczne sympatyje: węzły sojuszu trzeba było zadzierzgnąć silniej. Zaczęły się pertraktacyje między Hercenem i jego otoczeniem a oficerami rosyjskimi w Polsce z jednej strony i między rosyjanami a polakami z drugiej. Krótki rys tych układów i ich rezultatów skreślimy podług notatek Hercena („M. B. i sprawa polska" w Sb. p. st.) i broszurki Bakunina „K oficeram russkoj armii" (Genewa, w styczniu 1870 roku), tu i owdzie posiłkując się innemi źródłami.

Latem 1862 roku redakcyja „Kołokoła" otrzymała z Polski list od jednego oficera rosyjskiego (Potebni), pisany w imieniu kilku jego towarzyszy. Zawierał on wyrazy sympatyi dla rewolucyjonistów polskich, którzy wyciągnęli do nich bratnią dłoń. i oświadczenie, że gotowi są być „ofiarą odkupienia" i walczyć razem z polakami. Wkrótce (jesienią 1862 r.) przybył do Londynu sam Potebnia. Hercen, Ogarew i Bakunin zgodzili się pośredniczyć między kółkiem oficerów rosyjskich, na którego czele stał Potebnia, a organizacyją polską. Z Londynu Potebnia udał się do Petersburga i tam zawiązał stosunki z komitetem stowarzyszenia „Ziemli i Woli", jakkolwiek — trzymamy się tu opowieści Bakunina — bardzo sceptycznie zapatrywał się na energię i wpływowość jego członków Po miesięcu wrócił on do Londynu, aby ostatecznie ścieśnić węzły organizacyjne. Program „Ziemli i Woli" — mówi Bakunin — wypracowany w Londynie, stał się programem rosyjskiej wojskowej, oficerskiej i żołnierskiej organizacyi w Królestwie Polskiem za zgodą polskiego komitetu rewolucyjnego i przy pośrednictwie emigrantów londyńskich, którzy cieszyli się zaufaniem obu stron, postanowiono, że ta część wojska rosyjskiego, którą się uda przyciągnąć na stronę ogólnoludzkiej wolności i sprawiedliwości, przyłączy się naprzód do powstania polskiego, ale w razie pierwszego zwycięstwa — jeśli będzie zwycięstwo — skorzysta ona z pierwszej nadarzającej sposobności, by wyjść z granic polskich i pod sztandarem „Ziemli i Woli", iść wzniecać na ziemi rosyjskiej chłopski bunt za „Ziemię i za Wolność".

Słów kilka o samej organizacyi wojskowej*). Zaczęła się ona zawiązywać w końcu r. 1861, głównie w Wilnie, pod wpływem Ludwika Zwierzdowskiego, kapitana sztabu jeneralnego i w Warszawie, gdzie do komitetu wojskowego należeli Jarosław Dąbrowski, Arnholdt, Sliwicki, Potebnia i inni. Spisek wojskowy naznaczył już nawet termin powstania na połowę 1862 r. Wojskowi mieli wydać powstańcom cytadelę warszawską i Modlin. Jednakże, idąc za radą umiarkowańszych spiskowców, termin powstania cofnięto. Tymczasem zaś rząd wpadł na trop spisku, aresztowano Arnholdta i Sliwickiego, potem został aresztowany i Dąbrowski, nastąpiła dyslokacyja wojska — i plan się nie udał.

W końcu września 1862 r. przybyli do Londynu dwaj członkowie Komitetu Centralnego, Zygmunt Padlewski i Agaton Giller, aby ostatecznie wyklarować stosunki między rewolucyjonistami polskimi i rosyjskimi. Przywieźli oni z sobą list od Komitetu Centralnego do redaktorów „Kołokoła", będący wyznaniem wiary społeczno-politycznej organizacyi polskiej. List ten podnosi demokratyczny charakter programu powstańczego, którego zasadami przewodnimi są: prawo włościan do ziemi, uprawianej ich rękami, oraz zupełna samodzielność każdego narodu w rozporządzaniu swemi losami. Te zasady przewodnie — mówi list są wspólne rewolucyjonistom polskim i rosyjskim. Różnice zaś między ich programami są wynikiem różnicy warunków społecznych, wśród których działają. Ruch rosyjski jest to ruch *ziemski*, nasz jest *narodowy*. „W Rosyi ruch społeczny zrodzi wolność polityczną, u nas reorganizacyja społeczeństwa może być tylko skutkiem wyzwolenia kraju". Na list ten Hercen odpowiedział w „Kołokole" listem „do oficerów rosyjskich w Polsce", gdzie zaklina ich, aby nie podnosili broni przeciwko polakom. Męzki, otwarty język Komitetu Warszawskiego — mówi Hercen — zdjął nam kamień z piersi: odrzuca on całkiem tendencyje stanowo-szlacheckie i wyraźnie stawia hasła uwłaszczenia włościan, samodzielności prowincyj. W imię tych demokratycznych zasad niech rewolucyjoniści rosyjscy bratnią dłoń podadzą polakom, niech razem z nimi walczą z potwornym rządem despotycznym.

Nawołując jednak do łączenia się, Hercen nie miał wiary w powodzenie powstania: nie łudził się on, jak przez czas pewien Bakunin, że w Rosyi wybuchnie powstanie chłopskie z hasłem „ziemi i wolności". nie wierzył też, aby wojsko rosyjskie w Polsce poważniejsze zdradziło sympatyje dla polskiej rewolucyi. To też starał się on odwieść polaków od powstania, przekonywał, że czas na nie jeszcze nie nadszedł. Ale wypadki były silniejsze od wszelkich argumentów: kropla przepełniła czarę goryczy, nastąpiła owa ohydnej pamięci branka wojskowa Wielopolskiego — i powstanie wybuchnęło.

Nie tu miejsce przedstawiać szczegółowo, jaki w niem udział brali rosyjanie. To tylko zaznaczyć trzeba, że udział ten był czysto jednostkowy. Szlachetniejsi rosyjanie, jak Potebnia, bez nadziei w sercu, ale z poczuciem konieczności „odkupienia win", szli walczyć „za naszą i waszą wolność". Ale takich ludzi było, niestety, mało — bardzo mało — zbyt mało... A inni... inni rozstrzeliwali jeńców, palili wsie i domy, gwałcili kobiety, grabili dobytek. I jeśli jedni to robili w imię dyscypliny wojskowej, przysięgi na wierność lub poprostu przez bydlęce okrucieństwo, to inni — okrywali się płaszczykiem demokratyzmu à la Milutin i Samarin i nienawiści do „szlachecko-katolicko-łacińskiego" buntu.

Żołnierze rosyjscy, nawet wciągnięci do spisku i z początku jak gdyby sprzyjający powstańcom, zawiedli pokładane w nich zaufanie. Sam Bakunin opowiada o tem charakterystyczny fakt: „Pewna rota, której naturalnie nie określę bliżej, zaprzysięgła w obecności Potebni, swego kapitana i innych oficerów, wierność sztandarom „Ziemi i wolności"; gdy jednak po kilku godzinach dowiedzieli się, że polacy napadli na sąsiednią rotę,... wszystko nagle się zmieniło. Żołnierze oznajmili swoim oficerom, że będą strzelać do polaków". Widzimy więc, że spisek wojskowy budował się na nietrwałym gruncie, trzeba było tylko najmniejszego wypadku, rozognienia atmosfery, aby w niwecz poszła cała organizacyja wojskowa — zresztą szczupła, i jedyną namiętnością żołdaka stała się wściekłość na „buntowszczyków-lachów".

Podczas gdy w Polsce krew płynęła strumieniami a Padlewscy, Bobrowscy, Potebnie szli do boju z okrzykiem: morituri vos salutant — Hercen pozostał wiernym sprawie polskiej, sprawie wolności. W całym szeregu wspaniałych artykułów, kipiących oburzeniem, pełnych szlachetnego patosu, gromił on okrucieństwa rządu, bezecne poduszczanie do mordów ze strony publicystyki rosyjskiej — i pełen podziwu kreślił męczeństwo i bohaterstwo Polski.

„Tak bracia polacy" — pisał Hercen w artykule Resurrexit" (N⁰ 155 z 1863 r.) — czy zginiecie w swoich dziewiczych lasach mickiewiczowskich, czy wrócicie wolni do wolnej Warszawy, świat zarówno nie odmówi wam podziwu. Czy rozpoczynacie nową erę niepodległości i postępu, czy swą śmiercią kończy-

*) Podług Limanowskiego.

cie wiekową, bezprzykładną walkę — jednakoście wielcy. Błogosławiona jest przez was ojczyzna wasza; ona — w swym wieńcu cierniowym — może się chlubić swymi synami. W was, w całej szlachetności i wytworności połączyły się dwie wielkie spuścizny dwóch wielkich nieboszczyków: cała czystość, entuzyjazm i poświęcenie rycerza z męstwem i potęgą obywatela rzymskiego.

„Chwała wam!“

Ale Hercena słuchano coraz mniej. Dawny półbożek, władca serc i umysłów, tracił wpływ. Liczba prenumeratorów „Kołokoła“ stale się zmniejszała. I wśród oparów krwi, wśród zgliszcz i ruin, wśród jęków konających i dzikich okrzyków rozbestwionego żołdactwa, coraz głośniej zaczęły się rozlegać: ohydne słowo Katkowa i — oklaski dla Murawjewa.

Oh, gdzież się podział ideał „ziemi i wolności“ i „dobrowolnej federacyi słowiańskiej“?!



5.

Dzisiejszy nasz list jest raczej listem *o* Rosyi; chcemy tu omówić dwie broszury, które się ukazały za granicą. Jedna z nich traktuje o przeszłości, druga podaje dzieje dnia dzisiejszego. Zaczynamy od przeszłości.

*
* *

Istnieje podobno „konstytucyja hrabiego Loris Melikowa“; taki tytuł w każdym razie nosi broszura, wydana w Londynie nakładem londyńskiej emigracyi rosyjskiej. Redakcyja zastrzega się, że nie przyjmuje „odpowiedzialności za poglądy polityczne autora, jego ocenę wypadków i całe oświetlenie przedłożonego materyjału historycznego“. Co się tyczy autora, to jest on wielbicielem sławetnego Lorisa, wypadków nie ocenia i nie oświetla, ale podaje tylko kilka wyciągów z różnych dokumentów i poprzedza je obrazem wielkich talentów militarnych ormianina, kłócącego się w czasie wojny turecko-rosyjskiej z wielkim księciem Michałem. Z broszurą samą nie ma się co zgadzać albo nie zgadzać; ważniejszem było by mieć pewność co do autentyczności dokumentów. Otóż broszurka zawiera, jak powiedzieliśmy, wyciągi z wyjątkiem *dokładu* Melikowa, który tylko w języku rosyjskim może być nazwany projektem konstytucyi. Między wyciągami są ustępy z memoryjałów Czyczeryna, Gradowskiego, paryskiego prefekta policyi Andrieux'go, listu niemieckiego cesarza Wilhelma I oraz ustęp z zapiski „znanego markiza Wielopolskiego“, datowanej z 18 marca 1881 r. Otóż „znany“ Wielopolski umarł 30 grudnia 1877 r., a wypadek ten prawdopodobnie przeszkodził mu pisać w 1881 roku. Być więc może, że tu chodzi nie o „znanego“ Wielopolskiego, ale o wcale nieznanego Zygmunta, którego ojciec był „znanym“. Fakt ten rzuca pewien cień na autentyczność dokumentów. Zresztą niektóre z nich przemawiają za sobą, a zamiana imienia Zygmunt na przymiotnik „znany“ prawdopodobnie ma przyczynę w „komercyjności“ przejawiającej się wśród nieznających historyi dziennikarzy.

O tem, że Aleksander II podpisał konstytucyję, — już oddawna rozpowiadali liberali z III wydziału, którzy w towarzystwie kilku emigrantów i pod skrzydłami wiedzy profesorskiej pana Dragomanowa urządzali na papierze albo „swobodne słowa“ albo „swobodną Rosyję“. Musiało też być dużo mowy o tej nieszczęśliwej konstytucyi, kiedy aż Wilhelm I uważał za stosowne ostrzegać cara, by się nie dał skusić prawu powszechnego głosowania i rządom parlamentarnym. Wilhelm I myślał jednak po niemiecku i widocznie nie znał znaczenia słowa „konstytucyja“ w języku rosyjskim. Niemniej i prefekt policyi paryskiej, ex-bakunista Andrieux, daje rady rządowi rosyjskiemu, by, przetrzebiwszy dobrze terorystów, zaprowadził porządki konstytucyjne. Jeśli to prawda, to i margrabia Zygmunt Wielopolski wysłał memoryjał rządowi petersburskiemu. Margrabia, który ma być podobny do szkapy meklenburskiej, bierze na seryjo korespondencyję swego ojca z histeryczką Błudową o braterstwie Fols i z Rosyją. Widzi on możność wielkiego państwa rosyjskiego, opierającego się na autonomii różnych prowincyj. Prowincyje różne obdarzone samorządem zleją się potem w jedno państwo, tymczasem zaś w Rosyi trzeba się załatwić z „kramołą“. Bądź co bądź wszyscy widzą w perspektywie zmiany, z wyjątkiem rzeczników swobody w Rosyi. Liberał Czyczeryn skarży się na brak rządu, a sławetny Gradowskij obawia się rzezi surdutowiczów i demokratyzmu carskiego. Jeden tylko istnieje zbawca, ormianin, który się przejął wielkością petersburskiej ojczyzny. Minęły czasy „narodowych“ mężów stanu dla Rosyi; jej zbawienie znalazło się w rękach ormiańskich.

Po niełasce, która spadła na Melikowa, można było spotykać w hotelach nad jeziorem genewskiem „ekscelencyję“ rosyjską rzucającą za „table d'hote'm“ postrach na komiwojażerów angielskich, szukających w przewodnikach kolejowych artystycznej oceny widoków szwajcarskich. Gdy ekscelencyja rosyjska nazywała Bismarka nowoczesnym Atylą, a niemców hunnami, drżące angielki nieskromnie patrzały na bokobrody jeneralskie, a oczy ich mimowoli pytały: a ty co zacz? Gdy „prewoschoditielstwo“ grobowym głosem zagadało o swobodzie, odpoczywający na wakacyjach „tajni radzcy“ z Niemiec zaglądali pod stół, czy gdzieś nie ukrywa się jakaś bomba nihilistyczna. Któż bowiem może wiedzieć, jakie zamiary ma ekscelencyja, pochodząca z „interessante Länder“, jak przyzwoicie uczeni niemieccy nazywają kraje wschodnie. Tym potworem radykalizmu był hrabia Melikow, zwyczajem rosyjskim mówiący głośno o Atyli a nawet o swobodzie. Tylko co opuścił on rządzone przez się kraje, obrażony iż „konstytucyja“ nie została przyjętą. A wszak o mały włos a Rosyja miałaby konstytucyję; Aleksander II na kilka godzin przed śmiercią podpisał już projekt melikowowski, a Aleksander III z początku, jako znawca literacki, ocenił projekt słowami: „ładnie napisany“. Ale dla cara kobyła u płotu nie stoi, więc i ładnie napisana konstytucyja została odrzuconą.

Jaką była ta konstytucyja? No — jakby to powiedzieć — prosta komisyja. Rząd miał zwołać komisyję w połowie z wybranych a w połowie z mianowanych przedstawicieli. Ziemstwa miały wybrać po 1 lub 2 ludzi, również miasta; w krajach, gdzie ziemstw lub rad miejskich nie ma, rząd by *wybierał*. Resztę by także rząd wybrał i oto byłby „ziemskij sobor“, którego zadaniem miało być zastanowienie się nad tem, co należy czynić, a raczej nad tem, czego robić nie można. Ta ogólna komisyja poparta przez komisyje „przygotowawcze“, złożone z urzędników, miałaby tylko głos doradczy; swoją drogą byłyby to „Stany Jeneralne“ rosyjskie. Tego chce konstytucyja hrabiego Melikowa... i „byt' po siemu“. Większość rady ministrów była za tą konstytucyją, a mniejszość przeciw. Car, który był

z początku z większością i cieszył się, „że mu kamień z serca zdjęto“, wkrótce oświadczył się za mniejszością dlatego zapewne, by rada ministrów miała tylko głos doradczy..... Postąpił więc car konstytucyjnie, i Melikow pojechał pouczać turystów szwajcarskich o potrzebie swobody.

Oto jest, co broszura nazywa „konstytucyją“ hrabiego Melikowa. Dla czytelników naszych musimy dodać kilka uwag i udzielić im kilka faktów.

Jużeśmy raz wypowiedzieli nasze przekonanie, że poparcie ruchu terorystycznego w rosyjskiem „obszczestwie“ było wywołane porażką polityki słowiańskiej na kongresie berlińskim. Aleksander II odszedł od Konstantynopola z pustemi rękoma; na kongresie berlińskim Gorczakow był pobity z kretesem..... Po co więc car, kiedy nie można wziąć Konstantynopola? I oto widzimy, jak przez kilka lat z rzędu „obszczestwo“ popiera akcyję terorystyczną, tak samo, jak teroryści uważali przed tem za „polityczne“ werbować się na ochotników w walce z wrogiem chrześciaństwa. Wytworzyły się wtedy dziwne stosunki w Rosyi: administracyja państwowa została rozbitą, pozbawioną jedności — jak się jednomyślnie wyrażają liberał Czyczeryn, radykał Milutyn (minister wojny) i reformator Melikow. Car był przedmiotem pogardy i nienawiści i miał on przeciw sobie wszystkich. Jednocześnie w Bułgaryi osadzony przezeń „niemiec“drażnił Dondukowych, Ignatjewych i innych „braci“ starszych. Trzeba więc było zrobić cóś na przebłaganie niezadowolenia. Narodowe stronnictwo rosyjskie zaabsorbowało się kwestyją wschodnią, ale na nową wojnę, na zerwanie uchwał kongresu car się zdobyć nie mógł. Pomyślano więc o reformie wewnętrznej, a tę przy ówczesnym nastroju partyi narodowej mógł przeprowadzić tylko obcy, a w szczególności ormianin, który z konstytucyi robi komisyję, a z komisyi konstytucyję.

Jak dalece tak zwany „zachodni“ liberalizm rosyjski i „obszczestwo“ nie miały w tem udziału, dowodzi zamach w chwili bądź co bądź najmniej stosownej. Nie sądzimy, by zamach z dnia 13 marca pozbawił Rosyję konstytucyi, ale w każdym razie stronnictwo polityczne nie wybiera takiej chwili do zamachu.

Pogląd nasz ma zresztą jeszcze silniejsze poparcie w faktach, które następują później, Wkrótce po zamachu wszystkie intrygi odrazu występują na jaw. Trzeci wydział rozpoczyna agitacyję liberalną; ajent Malczyński z polecenia Ignatjewa i Woroncow-Daszkowa (ministra dworu) zakładają w Genewie organ „Wolnoje Słowo“. Te same osobistości — pomimo dymisyi Melikowa — wchodzą w pertraktacyje z Komitetem Wykonawczym „Narodnoj Woli“ (a raczej z jego filią w Paryżu) *) by nie robić zamachu na cara, w zamian za co obiecują rewizyję wyroków administracyjnych, amnestyję Czernyszewskiego i dwa miliony rubli. W Petersburgu każdy robi intrygi na swoją rękę i usiłuje nawet robić zamachy na swoją rękę. Sudiejkin rozwija szczególną w tym względzie taktykę; Łopatina okrąża ajent policyjny, hr. Borkowski, z planem zabicia Tołstoja; Ignatjew w Nicei usiłuje nawiązać stosunki z terorystami. Nawet w kołach rewolucyjnych wyrodziła się w skutek tych intryg teoryja, że teroryści powinni oszczędzać cara a zabijać tylko czynowników, co cara utrzyma w strachu wiecznym. Z tego strachu skorzysta partyja liberalna (?!?!), która powie carowi pewnego pięknego dnia: oto, oszczędzamy ciebie, a w nagrodę daj nam.... konstytucyję. Jasnem jest, że ta teoryja, która i dziś ma naiwnych wierzących, jest *ad usum*..... Sudiejkinych, Ignatjewych i t. p.

*) Pertraktacyje te odbywały się w obecności ob. Ławrowa, jak opowiada p. Z. Miłkowski, który przy nich również był obecnym.

Najbardziej jednak charakterystycznym jest fakt następujący, który posiadamy z zupełnie wiarogodnego źródła i, że się tak wyrazimy, prawie że z pierwszej ręki, bo z kopii rozmowy z Melikowem. Było to zaraz po zamachu, gdy Ignatjew wraz ze Skobelewem przyszli do Melikowa z następującą propozycyją; aresztować Aleksandra III, ogłosić regencyję, wypowiedzieć traktat berliński i wezwać „społeczeństwo“ do pomocy. Melikow prosił o czas do namysłu; przestraszony Ignatjew, obawiając się donosu ze strony Melikowa, udał się natychmiast do cara z fałszywą denuncyjacyją, jakoby Melikow zrobił mu taką propozycyję. Gdyby zresztą donos nie spadł na Melikowa, to los Ignatjewa i Skobelewa byłby zagrożony. Rezultatem tego spisku była powszechna niełaska, ale car wobec kwestyi wschodniej i popularności Skobelewa nie mógł prócz niełaski wymierzyć żadnej kary na spiskujących jenerałów.

Do „zasadniczych“ panslawistycznych powodów niezadowolenia przybyły i osobiste ambicyje. Ignatjew, który już od półwieku prawie wyzwala Słowian, spodziewał się nagrody i czyhał na koronę. Dokumenty wydane przez Jakobsena świadczą dziś o tem wyraźnie; Melikow zaś opowiadał, iż proponowano mu koronę książęcą, której on nie przyjął z obawy, że w razie nieudania się intrygi — rząd go pozbawi „całkowitej emerytury (połnoj pansion)“, którą mu wypłacają jako wyraz uznania jego zasług (*dosłowne*!.

Oto są wszystkie czynniki, które się zbiegły na wytworzenie „konstytucyjnych spisków“. Musimy mieć takie fakty na uwadze, gdy dziś naprzykład frondujący czynownicy, którzy oburzają się na cara za to, że przy nominacyjach nie zwraca uwagi na czyny, są nam przedstawiani jako liberalne warstwy. Już obawa Gradowskiego z 1881 r. jest charakterystyczną. W samej rzeczy carat ma zawsze przed sobą podwójną broń: demokratyzm carski i wyzwalanie słowian. Dziś, gdy się nie czuje na siłach zaczepiać Europy, rzucił się do „wewnętrznego prawodawstwa“ i wytworzył specyficzny absolutyzm, hodujący kapitalizm i usiłujący wyzyskać nawet kwestyję robotniczą. A ostatecznie w razie jakiejś porażki będzie miał wyjście w komisyjach szczegółowych i w ogólnej oraz w strachu surdutowiczów, by nie być wyrżniętymi przez hordy ciemnego lumpenproletaryjatu rosyjskiego. Będzie to konstytucyja rosyjska, równowaga wewnętrznych sił politycznych.

Broszurka, którą streściliśmy i uzupełniliśmy faktami u nas nieznanymi, ma ważne dla nas znaczenie i oświeca nam stosunki rosyjskie..... trochę inaczej, niż to wydawcy zamierzali zrobić.

Jasnem jest, że zamiarem wydawców było przeciwstawić politykę Melikowa polityce terorystów: pierwszy chciał obdarzyć Rosyję konstytucyją, drudzy zburzyli dzieło „liberalizmu“.... rosyjsko-ormiańskiego, dodajmy. Wreszcie szło wydawcom o to, by wykazać że Rosyja może mieć konstytucyję, że jest w przededniu jej otrzymania, bo wszak już 10 lat temu car aprobował projekt Melikowa.

Przyjrzyjmy się jednak faktom, a przekonamy się, że zadają one zupełny kłam zamiarom wydawców melikowowskiej, niedoszłej ormiańsko-rosyjskiej konstytucyi.

Przedewszystkiem widzimy, że prócz Melikowa, popartego przez „radykałów“ w rodzaju Milutina i t. d., nikt konstytucyi nie chce. Liberalni profesorowie boją się nawet konstytucyi, bo może ona przynieść, według ich mniemania, nawet „rzeź surdutowiczów“. Charakterystyczny objaw! Konstytucyjonaliści konstytucyi się obawiają! W samej rzeczy — obawa ta jest zrozumiałą dla nas. Warstw społecznych, dążących do „swobody i porządku“ nie masz w Rosyi. Profesor Gradowskij zna swoje „obszczestwo“ i wie, że nie masz w niem burżuazyi liberalnej, że zachcianki zapadników

są tylko zachciankami. Któż więc wejdzie do komisyj szczegółowych i ogólnych?..... Ludzie, dążący do „swobody przy porządku“? Bynajmniej! Wejdą tam czynownicy i..... narodnicy, którzy uprawiać będą dobrze znany radykalim carski, tak misternie zastosowywany na „okrainach“. „Obszczestwo“ niezdolne do żadnej akcyi politycznej, burżuazyja, mająca olbrzymie dywidendy [1]) nie wytworzą „zachodniego“ liberalizmu, nie potrafią się obronić czynownikom i zdobywać prawa oraz prerogatywy polityczne. „Lud“ jako siła polityczna nie istnieje w Rosyi, sam on politycznej rzetelnej demokracyi nie wytworzy, ba, nie rozumie nawet jej potrzeby. O tem, by ten lud inne klasy, naprzykład burżuazyja, porwały za sobą do zdobywania władzy politycznej lub choć jakiego takiego samorządu politycznego — niema co mówić! Przedewszystkiem burżuazyja rosyjska nie potrafi sama pójść, a zatem i nie poprowadzi nikogo do samorządu; powtóre lud rosyjski ma wszak swoje „ideały“, swoje „wierzenia“, swoje „tendencyje“. Te ideały, te wierzenia, te tendencyje rzucają rosyjskie masy ludowe w objęcia despotyzmu, od którego się spodziewają „pierediełów“ i nadziałów. W komisyjach zaś będą zasiadali ludzie, ksźrzy umieją wyzyskiwać te wierzenia[2]), a czynownicy będą poparci przez „narodniczeską inteligencyję“. Carat teraz na „świętej“ ziemi ojczystej zastosowywać będzie — tak rozumowali Gradowscy — swą politykę demagogiczną, której umiał używać tak dobrze przeciw „lachom“ łacinnikom, a której teraz używa przeciw niemcom i szwedom. I carat będzie musiał używać tej polityki, bo tylko dzięki niej potrafi utrzymać swoje prerogatywy polityczne, swoje prawo wybierania między zdaniem większości a mniejszości. A gdyby w komisyjach wytworzyła się opozycyja, — to na nią jest radykalny środek: „ideały“ ludowe.

Wobec takiego stanu rzeczy jasnem jest, że nawet gdy rząd chciał już dać komisyje, — Gradowscy z głębi serca wykrzykują: timeo Danaos et dona ferentes, boimy się o nasze życie, któremu więcej zagraża demokratyczny, aniżeli wschodni wszechwładny, nie mający komisyj carat.

A więc komisyj chciał tylko Melikow, czynownicy; zgodziliby się na nie i „narodnicy“. Wywalczyli zaś je teroryści, narodowolcy. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że carat miał jeszcze innego wroga, mianowicie: narodowe niezadowolenie z powodu porażki w polityce słowiańskiej. Niezadowolenie to odbierało caratowi wiarę w siebie, oddawało cara na pastwę nihilistom. Widzimy też, że apryjorystyczne i trochę szablonowe twierdzenie ob. Plechanowa, klasyfikujące „Narodną Wolę“, jako partyję liberalno-burżuazyjną (nieświadomą), nie wytrzymuje krytyki. Walka terorystów nie była wyrazem „liberalnego“ niezadowolenia, tak samo jak tworzenie komisyj nie miało na celu łagodzenia liberalnej opozycyi. Zamach 13 marca 1881 roku nie miałby miejsca, gdyby w Rosyi była partyja liberalna lub gdyby „Narodna Wola“ nosiła liberalne „pęta“.. Ob. Plechanow może mieć zupełną słuszność, gdy zbija formułki narodowolców, ale jest na zupełnie złej drodze gdy po europejsku kategoryjuje te formułki.

Bądź co bądź to zamachy zrodziły projekty komisyj. Jeśli zaś ta dziwnego nabożeństwa konstytucyja nie weszła w życie, to przyczyną jest ten fakt, że w Rosyi prócz narodowego, panslawistycznego stronnictwa nie masz żadnej partyi opozycyjnej. Istniała organizacyja rewolucyjna, ale i ta wtedy rozbitą została.

Mimowoli fakty te odpowiadają nam także i na zapytanie: jakie są szanse na zdobycie konstytucyi w Rosyi? Apologia komisyj melikowowskich stwierdza zupełną słuszność poglądów naszych, któreśmy w tej kwestyi wypowiedzieli w Przedswicie, zarówno III jak i II seryi.

* *

Przejdźmy do dnia dzisiejszego. „Gore russkoj ziemli“ jest jednym z głosów dzisiejszej opozycyi. Kto ten okrzyk wydaje, kto woła: „biada“? Broszurka, która pod tym tytułem wyszła w Londynie, jest głosem czynownika: znać to z treści jej, z jej tonu. Trzeba dodać — czynownika, którego awans ominął. Podobno Aleksander III nie lubi czynowników i żadnego respektu nie ma dla czynów.

Broszurka, o której mowa, opowiada fakty znane czytelnikom z korespondencyj Przedświtu o rządzie Tatiszczewa i Meszczerskiego, o wpływie ich salonów, o nominacyi Stołpakowa i t. d. Wreszcie autor przytacza fakty o pederastyi Meszczerskiego i innych sanowników rosyjskich, o romansach Wittego z eks-żydówkami, które — o biada, o „gore“ — usiłują nawet wprowadzić na salony „najuczciwszej w Rosyi kobiety“ t. j. cesarzowej! Kogo ten straszny zamach na Rosyję nie wzruszy, ten niech się rozkoszuje w opowiadaniach o „wziatkach“, o różnych żydach wileńskich szachrujących przy dostawach lub o tem, że minister Witte niegrzecznie się obchodzi z finansistami.

Oto jest całą treść broszury, którą — o ile wiemy — pisał i wydał ajent sławetnego Cyona, eks-żyda i eks-profesora.

Napróżno czytelnik szukać będzie krytyki finansowości rosyjskiej — broszura nie daje ani faktów, ani nawet materyjału do takiej krytyki. Złe przyjmowanie finansistów, wymyślanie różnym żydowskim przedsiebiorcom są to rzeczy najmniej dotkliwe, są one najmniejszem „gorem russkoj ziemli“. A państwo carów może istnieć zarówno dobrze, gdy „najuczciwsza w Rosyi kobieta“ zaprzyjaźni się z eks-żydowskiemi nierządnicami, jak i z personalem „sanowników“ o spaczonym instynkcie płciowym. Rosyja nic nie zyska, gdy miejsce pederasty Meszczerskiego zajmie przechrzta Cyon, który natchnął autora broszury.

Jeśli zważymy, że broszurki takie są uważane w Rosyi za płód liberalnej opozycyi, to z góry już jesteśmy uprzedzeni co do wartości nadnewskiego wolnodumstwa z 1893 roku.

Bibliografia

Z dzisiejszej doby. Seryja broszur politycznych, omawiających kwestyje bieżące. W jednej z korespondencyj Przedświtu wspomniane są pierwsze trzy zeszyty, a mianowicie: 1) Z powodu rugów kolejowych, 2) Z powodu żałoby narodowej 1892, 3) Z powodu artykułu p. Ws. Krestowskiego w N⁰ 221 Warsz. Dziennika. Nadto ukazały się zeszyty: 4) O święcie 3 maja i obchodach narodowych wogóle, 5) W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego. Kilka słów o poli-

---

[1]) W żadnym kraju dywidendy przedsiebiorstw przemysłowych nie są tak olbrzymie, jak w Rosyi. Przeciętne dywidendy wielkich zakładów przemysłowych przewyższają *40* %. Oto jaką konstytucyję ma burżuazyja rosyjska.

[2]) Przed kilkoma tygodniami gubernator kurlandzki ogłosił cyniczny memoryjał o „słuchach“ wśród ludu, posądzającego cesarza niemieckiego i panów niemieckich o rozrzucanie „proszków cholerycznych“. Pierwszy chce znieść przez cholerę siłę militarną Rosyi, drudzy chcą pozbyć się chłopów i zatrzymać ziemię. Powód do ogłoszenia tego raportu jest jasny: niechaj niemcy wiedzą, co rząd może zrobić z ludem, mającym takie „ideały“.

tyce narodowej. (Zeszyt ten omawialiśmy w ostatnim N-rze) oraz 6) Kilka słów o stanowisku rządu rosyjskiego wobec naszych ruchów robotniczych. Broszury te nabyć można w Krakowie w drukarni związkowej. Cena zeszytu wynosi 10 centów (20 groszy).

***

Ożegalskiego, Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863. Kraków 1893. Cena 1 fl. 50 centów. Opisują przygody młodego, bo 17-stoletniego powstańca — z początku w korpusie Langiewicza, następnie w oddziałach Czachowskiego i Jordana.

***

Sprawa robotnicza. Organ demokratów socyjalnych Królestwa polskiego. N⁰ 1. Lipiec 1893 r.

Jak można wywnioskować z tytułu, „Sprawa robotnicza" stoi na gruncie „ustaw zasadniczych", istniejących w zaborze rosyjskim, i trzyma się ściśle zaprowadzonego przez rząd podziału administracyjnego na „Królestwo" (priwislianskij kraj), gub. zachodnie etc. Z czasem tedy, jeśli się u nas rozwinie ruch socjalno-demokratyczny à la „Sprawa robotnicza", będziemy się może rozkoszowali „organami dem. soc. gub. warszawskiej, miasta gub. Petroków, m. Wilny" etc. Mała uwaga : istnieje dziś projekt odłączenia gub. suwalskiej od Królestwa — „Sprawie robotniczej" wypadnie tedy chyba zrzygnować z wpływu na tameczną propagąndę socyjalistyczną, „budie takawaja okażetsia".....

„Sprawa robotnicza" ma szlachetny zamiar „wytwarzania u nas inteligencyi robotniczej", rozwijając sztandar „socyjalizmu naukowego". „Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił", mówi nasz znakomity poeta z *gub. zachodnich:* trzymając się tej zasady, należy być bardzo pobłażliwym dla nowego „organu". Musimy jednak na parę rzeczy zwrócić uwagę. Naprzód, trudno się doprawdy domacać, jaki jest program polityczny „S. R." Czytamy wprawdzie, że „S. R." chce powszechnego głosowania, wybieralności urzędników etc. to są wszystko nader piękne rzeczy, ale żeby je mieć, trzeba jeszcze piękniejszej rzeczy : respubliki demokratycznej. Czy tego chce „S. R." ? Nie wiedzielibyśmy, gdyby „S. R." nie była cudownem pisklęciem, które zaraz po wykluciu złożyło jajko..... w postaci sprawozdania na kongres międzynarodowy. W sprawozdaniu tem czytamy o „organicznem wcieleniu" (organisch einverleibt) Polski do Rossyi, o tem, że „niepodległość Polski" jest fantazyją i t. d. Aha ! A może dziecko chce czego innego jak matka ? Może „S. R." będzie w ewentualnych przyszłych numerach mówiła mądrzej, niż jej „Bericht" ? W kółkach samokształcenia poglądy zmieniają się bardzo prędko.....

Pomijamy różne rzeczy drobniejsze, nadające się do krytyki. Zapytamy tylko, czy istotnie „S. R." sądzi (zob. art. o wynaradawianiu), że polityka wynaradawiania, jaką prowadzi rosyjski rząd carski, niczem się nie różni od polityki innych rządów ? Następnie — czy istotnie „S. R." nie wie, że 2 socyjaliści, wybrani na Śląsku, są reprezentantami nie ciemnej i zależnej od księży ludności, lecz oświeconej i postępowej ludności Wrocławia ?

„Lekarzu, lecz się sam", mogłaby powiedzieć nasza „inteligencyja robotnicza" inteligencyi ze „S. R."

F. P.

Uwaga redakcyi. — Ostatnie słowo „Sprawy robotniczej" (nekrolog tow. Hartmana) zawiera niecną potwarz, skierowaną przeciwko socyjaliście, znanemu nie od wczoraj, co ważniejsze — znanemu publicznie (tow. Mo.) Oczywista rzecz, że wzmianka ta nic prócz wstrętu w nas wzbudzić nie może.

***

Przegląd Emigracyjny, dwutygodnik społeczno-ekonomiczny. Pod tym tytułem ukaje się we Lwowie już drugi rok pod redakcyją D-ra S. Kłobukowskiego pismo, które postawiło sobie za zadanie : nawoływać do uchwycenia prądu wychodźczego w *organizacyję narodową* tak, aby setki tysięcy a nawet już miliony ludu naszego nie przepadały pod względem narodowym i materyjalnym, lecz na dalekiej choćby ziemi rozrastały się w silne *nowopolskie społeczeństwo"* p. artykuł wstępny N⁰ 1 r. b.)

Zadanie tak postawione uznała za niemożliwe do urzeczywistnienia już nasza demokratyczna emigracyja z r. 31. Heltman i inni działacze „Towarzystwa Demokratycznego" wytknęli całą utopijność a często i obłudę dążeń do wytworzenia „organizacyi narodowej" opartej li tylko na fakcie wspólnego tułactwa. Trzeba dodać, że tułactwo polskie po 31 r. miało nadto za sobą wspólną tradycyję niedawnej walki z najazdem i było ożywjone całe prawie jednaką gorącą nienawiścią do tego najazdu Były to węzły, zdawałoby się, dość silne, a jednak życie wykazało słuszność poglądów naszych starych demokratów. „Zjednoczenie" — organizacyja emigracyjna. mająca na celu połączenie wszystkich elementów ówczesnego wychodźtwa, — silne ilościowo — wegetowało marnie bez żadnego wpływu na wypadki. Trzeba było tylko wieści o poruszeniu w kraju (powstanie krakowskie 46 r.), — by przerzucić z jego szeregów do „Towarzystwa Demokratycznego" — wszystkie lepsze żywioły.

Tak było przed 50 laty, gdy tułactwo nasze bądź co bądź jednolitem się wydawać musiało w porównaniu z obecną emigracyją. Cóż dopiero teraz?! Dawniejsi emigranci polscy mieli jedną wspólną ideę — wolność ojczyzny, a teraźniejsze wychodźtwo składa się obok garstki wychodźców politycznych z całych mas „emigracyi ekonomicznej". Obok chłopa i rzemieślnika małomiejskiego spotykamy już klasowo uświadomionego robotnika fabrycznego, a niebrak i... lumpenproletaryjatu. W dodatku walka klas wszędzie się zaogniła, i żadne wysiłki nie zdołają w tej pstrej masie zaprowadzić sztucznej „harmonii". Wszelkie próby sztucznego wytwarzania nowopolskiego „społeczeństwa" są więc utopią daleko słabszą od fabrykowania „Volapüków" — i dodajmy — niebezpieczniejszą.

Jeśli więc do samego hasła musimy odnieść się z zupełną nieufnością, to z drugiej strony całkowite uznanie należy się skromniej wyglądającej, lecz rzeczywiście pożytecznej pracy, która się pod tem bombastycznem hasłem prowadzi. Emigracyja — właśnie w skutek różnorodności, nie pozwalającej na utworzenie z niej jednolitej organizacyi — odgrywać może bardzo ważną rolę w życiu naszego społeczeństwa. A „Przegląd" zbiera wszelkie dane o życiu naszej emigracyi, zbiera je skrzętnie i stara się być bezstronnym. W ten sposób staje się on niezbędnym dla każdego, chcącego mieć pojęcie o całokształcie naszego życia społecznego. Adres : Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika l. 3. Pren. roczna : 6 rs. (w kopercie); 8 marek; 10 fr.; 8 s.; 2 dol. — *J.*

Printed & published by S. Mendelson. — 27 Stonor Road, West Kensington W.